



Pożegnanie Krzysztofa Matczaka – Człowieka o wielkim sercu

30 lipca w Sokółce odbył się uroczystości pogrzebowe śp. Krzysztofa Matczaka, które zgromadziły tłumy mieszkańców, przyjaciół, samorządowców oraz motocyklistów z całej Polski.

Krzysztof Matczak był znany m.in. z tego, że aktywnie wspierał Polaków mieszkających na Białorusi, szczególnie w trudnych dla rodaków momentach prześladowań ze strony białoruskich władz. Szczególną troską otaczał mieszkających na Białorusi kombatanów. Zapraszał ich do Polski na uroczystości patriotyczne i wspierał materialnie oraz duchowo.

Msza święta w kościele pw. św. Antoniego była pełna wzruszeń i wspomnień, a słowa ks. Jarosława Ciuchny poruszyły serca obecnych:

„Po bliższym poznaniu okazał się człowiekiem ciepłym i serdecznym, o bardzo dobrym sercu.”

Asysta motocyklowa była imponująca — uczestnicy Rajdów Katyńskich przybyli licznie, by pożegnać swojego przyjaciela. Jak podkreślił jeden z motocyklistów z Poznania:

„Tak dużą asystę motocykli widziałem po raz pierwszy. Krzysztof był dla nich nie tylko towarzyszem podróży, ale symbolem patriotyzmu i serdeczności”.

Starosta sokólski, Piotr Rečko, nazwał zmarłego „wielkim patriotą” i „człowiekiem o wielkim sercu”, który wspierał lokalne inicjatywy i wydarzenia historyczne. Jego działalność charytatywna była cicha, ale głęboka — pomagał, bo uważał to za swój obowiązek.

Zapraszał kombatanów z Białorusi i ich rodziny na uroczystości patriotyczne w Sokółce, traktując gości zza wschodniej granicy jak bliskich sąsiadów, a nie obywateli innego państwa. Jego działalność była cicha, ale skuteczna — nie szukał rozgłosu, lecz realnego wsparcia. Wierzył, że pamięć narodowa i wspólnota kulturowa nie kończą się na granicy, a obowiązkiem każdego patrioty jest troska o tych, którzy żyją z dala od ojczyzny,



ale wciąż noszą ją w sercu. To właśnie ta postawa sprawiła, że Krzysztof Matczak był nie tylko lokalnym bohaterem, ale stał się symbolem jedności i empatii, łączącym ludzi ponad podziałami.

Krzysztof był właścicielem kultowej lodziarni „U Matczaka”, rodzinnego biznesu założonego przez jego rodziców w 1965 roku. Przez dekady lody wytwarzane według tradycyjnych receptur stały się symbolem lokalnej jakości i smaku, przyciągając nie tylko mieszkańców, ale i turystów z całej Polski. Jak mawiał z dumą: „U nas litr lodów to kilogram, a nie jakieś 600 gramów. Gałki może mniejsze, ale konkretne i bez zbędnego powietrza.” W codziennej pracy wspierała go żona Jolanta, z którą dzielił pasję do rzemiosła lodziarskiego i troskę o jakość. Ich wspólnym celem było ofero-

wanie lodów bez konserwantów i sztucznych dodatków.

Podczas pogrzebu wspomniano również o miłości Krzysztofa Matczaka do bluesa i hard rocka — muzyki, która rozbrzmiewała w prowadzonym przez niego pubie Blues&Rock. To miejsce było przestrzenią kultury, integracji i spotkań. Regularnie organizował koncerty bluesowe i rockowe, tworząc miejsce, w którym ludzie mogli nie tylko zjeść lody, ale też cieszyć się muzyką i sobą nawzajem.

Był członkiem Klubu Historycznego im. kpt. Franciszka Potyrały „Oracza” i aktywnie uczestniczył w organizacji Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego. Za swoją działalność został odznaczony medalem „Opie-



kun Miejsc Pamięci Narodowej”. W ostatnich dniach życia uczestniczył w obchodach 80. rocznicy Obławy Augustowskiej, gdzie z szacunkiem odczytywał nazwiska ofiar.

Krzysztof Matczak miał 58 lat. Zmarł 23 lipca po wypadku, do którego doszło 12 lipca na drodze wojewódzkiej 673 Sokółka-Dąbrowa Białostocka. Trafił do szpitala, ale pomimo starań lekarzy nie dało się go uratować.

To pożegnanie było nie tylko ceremonią, ale świadectwem życia człowieka, który zostawił po sobie ślad w sercach wielu. Krzysztofie, dziękujemy za wszystko. Spoczywaj w pokoju.

Rodzinie, bliskim i wszystkim, którzy mieli zaszczyt go znać, składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Wiesław Kiewlak
odznaczony
przez
Prezydenta
RP Andrzeja
Dudę

Sekretarz Stanu w
Kancelarii Prezydenta
RP Minister Andrzej Dera
podczas uroczystego
spotkania w Belwederze
wręczył nadane
przez Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
odznaczenia państwowe.

Wśród odznaczonych znalazł się Wiesław Kiewlak, były przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego na Białorusi (1997-2001), a w latach 2001-2005 i 2005-2009 – wiceprezes Związku Polaków na Białorusi.

Nasz kolega odebrał z rąk ministra Andrzeja Dery Srebrny Krzyż Zasługi za zasługi w podejmowanej z pożytkiem dla kraju działalności zawodowej, związkowej i społecznej.

Irena Zawadzka



Pracownicy Fundacji WiD z odznaczeniami

29 lipca w Pałacu Prezydenckim miała miejsce uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych nadanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej osobom zasłużonym w służbie państwu i społeczeństwu. W imieniu prezydenta Andrzeja Dudy odznaczenia przekazał sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Andrzej Dera.

Wśród uhonorowanych przez głowę państwa znaleźli się nasi koledzy z Fundacji Wolność i Demokracja, organi-

zacji, będącej wydawcą portalu Znadniemna.pl i gazety „Głos znad Niemna na uchodźstwie”.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski zostali odznaczeni prezes Fundacji WiD Lilia Luboniewicz oraz wiceprezes Maciej Dancewicz. Zostali docenieni za wybitne zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o historii Polski na Kresach Wschodnich.

Złoty Krzyż Zasługi za zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o historii Polski na Kresach Wschodnich otrzymała też nasza koleżanka z portalu Kresy24.pl Agnieszka Bućko.

Pracownicy Fundacji WiD – Julia Saweliewa i Mikołaj Sochaj – zostali wyróżnieni Srebrnym Krzyżem Zasługi za zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o historii Polski na Kresach Wschodnich.

Redakcja Głosu serdecznie gratuluje odznaczonym kolegom zasłużonych odznaczeń. Jesteśmy dumni, że w zespole Fundacji Wolność i Demokracja, będącej naszym wydawcą, pracują tak zaangażowane i zasłużone osoby.

Życzymy dalszych sukcesów na niwie dokumentowania polskości na Kresach Wschodnich i upamiętniania jej śladów!





Za «ekstremistyczny» uznano portal Kresy24.pl

Odpowiednią decyzję podjął 1 lipca Leninowski Sąd Rejonowy w Grodnie. Zgodnie z werdyktem za «ekstremistyczny» uznany został portal Kresy24.pl, wydawany, podobnie jak portal Znadniemna.pl, przez Fundację Wolność i Demokracja.

W związku z decyzją Leninowskiego Sądu Rejonowego Grodna nasi koledzy opublikowali oświadczenie, którego tekst zamieszczamy:

Milo, że o nas pamiętają

Pragniemy z satysfakcją poinformować Czytelników, że nasz portal Kresy24.pl został szczególnie uhonorowany. Białoruski Sąd Rejonu Leninowskiego w Grodnie – na wniosek łukaszenkowskiego KGB – uznał nas za „portal ekstremistyczny”. O przyznaniu nam tego tytułu poinformowało białoruskie Centrum Praw Człowieka „Wiasna”.

Od tej chwili są też „ekstremistyczne” i zakazane na Białorusi: nasze logo (orzeł w koronie), materiały audio-wizualne i samo wymienianie w mowie lub piśmie słowa: „Kresy24.pl”. Może nawet w myślach? Tego nie wiemy. Dodajmy, że nas samych, czyli Fundację Wolność i Demokracja, która wydaje portal, białoruskie służby uzna-

ły za „ekstremistów” już wcześniej.

Czujemy się jednak w obowiązku przestrzec naszych odbiorców na Białorusi, że jeśli reżim wykryje, iż czytają nasz portal, udostępniają lub cytują z niego artykuły, grozi im w tym kraju odpowiedzialność karno-administracyjna. Bądźcie więc ostrożni.

Wyróżnienie to traktujemy jako wyraz uznania dla naszej wieloletniej pracy na rzecz zachowania pamięci o polskich Kresach i dostarczania niezakłamanych informacji i publicystyki ze Wschodu, także z Białorusi.

Jest to tym bardziej cenne, że jesteśmy jednym z bardzo nielicznych mediów w Polsce, które zasłużyły na ten „ekstremistyczny” tytuł. Jesteśmy tu w dobrym towarzystwie, m. in. Polskiego Radia, które dostało to zaszczytne miano w lipcu 2022 roku, TV Belsat, czy portalu Polaków na Białorusi ZnadNiemna.pl.

Jednocześnie jest to dla nas zobowiązanie do jeszcze wydajniejszej pracy. Postaramy się być godni tego tytułu tym bardziej, że – zgodnie z umowami między służbami Białorusi i Rosji – staliśmy się też chyba automatycznie „ekstremistami” w świetle prawa putinowskiego.

Dziękujemy, Aleksandrze Grigoriewiczu. Z leninowskim pozdrowieniem!

Redakcja

Kresy24.pl

Nowe centrum wizowe otwarto w Witebsku

Od 2 lipca VFS Global w Witebsku oficjalnie rozpoczęło przyjmowanie wniosków o wize Schengen oraz wize krajowe do Rzeczypospolitej Polskiej. Informację potwierdziła sama firma na swojej stronie internetowej. To przełomowy moment dla tysięcy Białorusinów czekających na możliwość legalnego wyjazdu do Rzeczypospolitej.



Nowe centrum mieści się przy ul. Janki Kupaty 2/1 w Witebsku i podlega pod jurysdykcję Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku. Obsługuje osoby zameldowane w obwodach mińskim, mohylewskim, homelskim i witebskim.

Łtmy chętnych już od rana ustawiają się w kolejkach. Dla wielu Białorusinów to jedyna szansa na normalność, edukację, pracę lub bezpieczne życie poza granicami reżimu.

Uruchomienie nowej placówki w Witebsku ma znacznie przyspieszyć procedury i odciążać konsulat w Mińsku.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP ostrzega przed korzystaniem z usług nielegalnych pośredników.

„Pośrednicy nie współpracują w żaden sposób z polskimi konsulatami, a ich usługi, choć wysoko płatne, nie mają wpływu na wydanie wize. Należy zauważyć, że przy rosnącym zapotrzebowaniu na wize, tego typu działalność ma na celu wyłącznie wyłudzenie pieniędzy od potencjalnych wnioskodawców wizowych bez żadnych gwarancji jej wydania. Podkreślamy, że konsultowanie stałe monitorują system wizowy i nie ustają w wysiłkach na rzecz udoskonalenia systemu przyjmowania wniosków od zewnętrznych usługodawców” – poinformowało polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odpowiedzi na prośbę stacji telewizyjnej Bielsat.

a.pis

Wielka zmiana w polskiej polityce

23 lipca premier Donald Tusk ogłosił nowy skład Rady Ministrów, ujawniając szczegóły dokonanej właśnie rekonstrukcji rządu, z którym pożegnało się dziesięć dotychczasowych ministrów. Wśród zwolnionych ze stanowisk znaleźli się m.in. Adam Bodnar, Izabela Leszczyna i Sławomir Nitras. Rząd został «odchudzony» z 26 do 21 ministrów.

Na stanowisko wiceszefa rządu awansował szef MSZ Radosław Sikorski. Zgodnie z zapowiedzią Donalda Tuska na czele resortu sprawiedliwości stanął Waldemar Żurek – awansował ze stanowiska sędziego Sądu Okręgowego w Krakowie. Nowy szef resortu sprawiedliwości znany jest z krytyki reform wymiaru sprawiedliwości, wprowadzanych przez przebywającego obecnie w opozycji byłego szefa tego resortu Zbigniewa Ziobrę. Na czele Ministerstwa Sportu stanął Jakub Rutnicki, poseł KO, a także dotychczasowy wiceprzewodniczący sejmowej komisji kultury fizycznej, sportu i turystyki. Zmiana zaszła także w Ministerstwie Zdrowia, w którym Izabelę Leszczynę na stanowisku ministrowi zastępcy Jolanta Sobierańska-Grenda, prawniczka, prezes spółki Szpitale Pomorskie w Gdyni. Do rządu na stanowisko szefa MSWiA wrócił Marcin Kierwiński. Poza tym powołane zostało ministerstwo ener-



gii, a resorty gospodarki i finansów będą od teraz połączone.

Skład rządu po rekonstrukcji

1) Prezes Rady Ministrów – Donald Tusk; 2) Wicepremier, minister obrony narodowej – Władysław Kosiniak-Kamysz; 3) Wicepremier, minister cyfryzacji – Krzysztof Gawkowski; 4) Wicepremier, minister spraw zagranicznych – Radosław Sikorski; 5) Minister finansów i gospodarki – Andrzej Domański; 6) Minister spraw wewnętrznych i administracji – Marcin Kierwiński; 7) Minister sprawiedliwości – Waldemar Żurek; 8) Minister aktywów państwowych – Wojciech Balczun; 9) Minister sportu – Jakub Rutnicki; 10) Minister

nauki i szkolnictwa wyższego – Marcin Kulasek; 11) Minister energii – Miłosz Motyka; 12) Minister rolnictwa i rozwoju wsi – Stefan Krajewski; 13) Minister edukacji – Barbara Nowacka; 14) Minister zdrowia – Jolanta Sobierańska-Grenda; 15) Minister rodziny, pracy i polityki społecznej – Agnieszka Dziemianowicz-Bąk; 16) Minister infrastruktury – Dariusz Klimczak; 17) Minister klimatu i środowiska – Paulina Hennig-Kloska; 18) Minister funduszy i polityki regionalnej – Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz; 19) Minister kultury i dziedzictwa narodowego – Marta Cienkowska; 20) Minister, członek Rady Ministrów, koordynator służb specjalnych – Tomasz Siemoniak; 21) Minister, członek Rady Ministrów – Maciej Berek.

a.pis

Ważny dar kulturowy szefa MSZ

Minister Spraw Zagranicznych RP Radosław Sikorski podarował instrument z salonu swojego domu biskupowi pomocniczemu Diecezji Pińskiej Kazimierzowi Wielkosielcowi – poinformował portal białoruskich katolików Katolik.life. Dar polskiego ministra trafił do sanktuarium Matki Bożej Łohiszyńskiej, Królowej Polesia.

Nowe organy, które ubogaciły wnętrze świątyni katolickiej Łohiszyna zostały zbudowane w 2005 roku przez polskiego mistrza Bohumiła Pacholskiego.

Jak poinformował na swojej stronie internetowej znawca organów Aleksander Burdzialeu – autor i dyrektor artystyczny odbywającego się obecnie na Białorusi festiwalu Ars Magna Organi – instrument został podarowany przez Ministra Spraw Zagranicznych RP Radosława Sikorskiego biskupowi Kazimierzowi Wielkosielcowi jeszcze w 2018 roku.

„Trudne okoliczności przez 7 lat nie pozwalały majstrom z Polski na instalację tego instrumentu, który przez cały ten czas leżał w Łohiszynie i dopiero w tym roku został zainstalowany przez miejscowych wiernych ” – zauważył Burdzialeu, który był konsultantem w trakcie instalacji organów.

Instrument przed trafieniem do sanktuarium maryjnego w Łohiszynie stał w salonie domu Radosława Sikorskiego, który siedem lat temu postanowił przekazać go do Diecezji Pińskiej Kościoła Katolickiego na Białorusi.

Uroczysta konsekracja organów, podarowanych Białorusi przez polskiego ministra odbędzie się 26 lipca. Od razu po uroczystości na instrumencie zostanie zagrany pierwszy koncert w ramach festiwalu organowego Ars Magna Organi.

W opinii Aleksandra Burdzialewa



przekazany przez ministra Sikorskiego instrument jest ważnym nabytkiem kulturowym w skali kraju.

Jak dotąd liczba organów na Białorusi była szacowana na 123 sztuki.

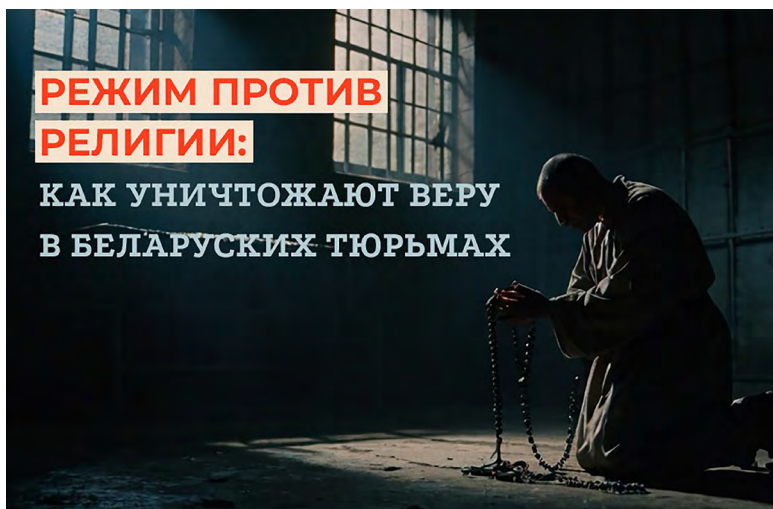
IT-P/Katolik.life

Jak represjonowani są religijni więźniowie

Organizacja praw człowieka Forum 18 opublikowała nowy raport na temat naruszeń wolności sumienia w białoruskich więzieniach. Opiera się on na historiach czterech więźniów politycznych zwolnionych i deportowanych na Litwę 21 czerwca br., a także na monitoringu «Chrześcijańskiej Wizji», organizacji działającej na rzecz wolności religijnej osób prześladowanych z powodów politycznych na Białorusi.

W białoruskich koloniach karnych prawo do wyznawania wiary jest w praktyce ograniczone de facto jedynie do nabożeństw prawosławnych, ale nawet prawosławni więźniowie polityczni nie zawsze mogą z nich skorzystać. „Bóg może wołać cię do kościoła, ale decyduje o tym administracja więzienna” – mówi, cytowany przez Forum 18 dziennikarz Igor Karniej. Świadkowie opowiadają o systematycznym odmawianiu prawosławnym więźniom dostępu do nabożeństw, spowiedzi i literatury religijnej. Natomiast przedstawicielom innych wyznań – katolikom, protestantom, muzułmanom – w ogóle zabrania się odwiedzania przez kapłanów, a ich próby o dostęp do nabożeństw czy sakramentów są notorycznie ignorowane.

Wyznający prawosławie Siergiej Cichanowski, na przykład, nie mógł spo-



wiadać się ani przystępować do komunii świętej przez ponad pięć lat pobytu w więzieniu. W kolonii karnej w Szklowie z kolei katolikowi zaproponowano przejście na prawosławie, aby mógł wejść do kościoła prawosławnego i uczestniczyć w nabożeństwie.

Biblię w białoruskich więzieniach można wypożyczyć tylko w bibliotece, ale więźniom wolno mieć tylko jedną książkę i to wyłącznie z wcześniej zatwierdzonej tak zwanej „prawosławnej listy” lektur. Znany jest przypadek, kiedy więzień został ukarany za to, że interesował się Koranem.

Forum 18 podkreśla, że takie ograniczenia łamią nie tylko prawo białoruskie, lecz także normy międzynarodowe – w

szczególności Reguły Nelsona Mandeli, oficjalnie znane jako Wzorcowe Reguły Minimalne Postępowania z Więźniami i będące dokumentem ONZ, określającym standardy postępowania z osobami pozbawionymi wolności. Kierownictwo białoruskiego systemu penitencjarnego konsekwentnie odmawia komentowania przypadków naruszania praw wierzących.

Według inicjatywy Dissident.by, na Białorusi przebywa obecnie 1287 więźniów politycznych. Wśród nich są dziesiątki osób wierzących. Wiele jest poddawanych różnego rodzaju torturom, nieludzkiemu traktowaniu, bezprawnym ograniczeniom – a przestrzeganie prawa więźniów do modlitwy i duszpasterstwa zależy tylko i wyłącznie od woli władz.

WB/Chrześcijańska Wizja

Ks. Henryk Okołotowicz wrócił do więzienia

Były proboszcz parafii katolickiej w Wołożynie ks. Henryk Okołotowicz został ponownie odesłany do więzienia w Bobrujsku – dowiedzieli się wierni. Poinformował o tym portal Katolik.life. 30 grudnia 2024 roku sąd w Mińsku skazał proboszcza z Wołożyna na 11 lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze za «zdradę państwa» — to pierwszy taki wyrok wobec katolickiego księdza na Białorusi od czasów ZSRR.



Księdza Okołotowicza, który już przebywał w więzieniu, najpierw niespodziewanie odesłali do aresztu śledczego w Mińsku. Wówczas wśród wiernych zakiełkowała nadzieja, że jest on przygotowany do wypuszczenia na wolność w związku z przybyciem na Białoruś nowego nuncjusza apostolskiego.

Okazało się jednak, że księdza Okołotowicza przeniesiono do aresztu śledczego jedynie w celu rozpatrzenia jego apelacji od wyroku, z którym duchowny się nie zgadza i wobec tego nie przyznaje się do winy.

Czy zmieniono wyrok? Z tego, co twierdzą wierni, wyrok pozostał ten sam. Być może skarga została rozpatrzona przez Prezesa Sądu Najwyższego Białorusi, ponieważ po odwołaniu od decyzji Sądu Obwodowego w Mińsku w Sądzie Najwyższym, apelacja nie była rozpatrywana publicznie i wierni nie znają szczegółów procedowania w tej sprawie.

Ks. Henryk cierpi na choroby nowotworowe i kardiologiczne. Przed aresztowaniem przeszedł operację żołądka i doznał zawału serca. W więzieniu nie otrzymuje odpowiedniej opieki medycznej, co budzi poważne obawy o jego życie.

Listy do ks. Okołotowicza można wysyłać na adres kolonii karnej (koperta ma być podpisana w języku rosyjskim – jak poniżej. Tak samo, po rosyjsku, należy napisać i sam list, który, zanim zapadnie decyzja o przekazaniu go adresatowi, będzie czytany przez cenzora, który może nie władać innymi językami poza rosyjskim):

Околотовичу
Геннадію Владиславовичу
ИК №2, отряд №4
213807 ул. Сикорского 1, Бобруйск
Беларусь

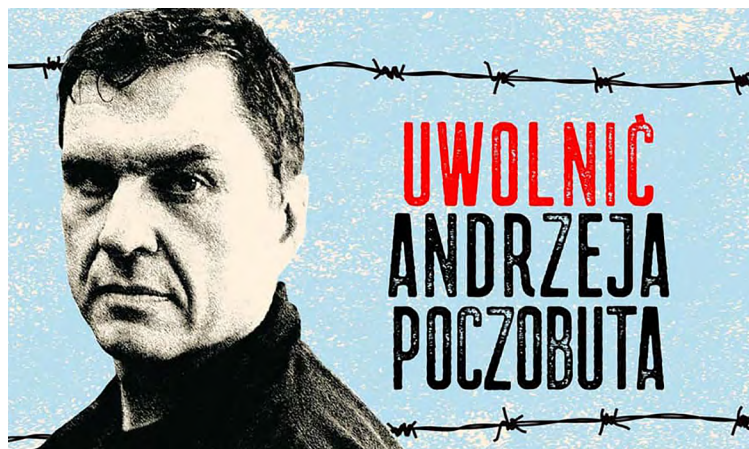
Wśród 16. wypuszczonych więźniów

a.pis/katolik.life

nie ma księży

W przeddzień Dnia Niepodległości, obchodzonego na Białorusi 3 lipca, ułaskawiono kolejnych 16 osób. Wśród nich zabrakło nazwisk dwóch księży katolickich, którzy od dłuższego czasu przebywają za kratami – księdza Henryka Okołotowicza, skazanego na 11 lat kolonii karnej za rzekomą „zdradę państwa” i ojca Andrzeja Juchniewicza OMI, który przebywa w areszcie tymczasowym i oczekuje na apelację od wyroku skazującego go na 13 lat kolonii karnej.

Jednak wiadomość o uwolnieniu kolejnej grupy więźniów obudziła nadzieję w środowisku białoruskich katolików. Modlą się oni o wyzwolenie z białoruskich więzień przebywających tam katolickich księży. Wkrótce w Mińsku ma się bowiem odbyć ceremonia wręczenia Łukaszence listów uwierzytelniających przez nowego Nuncjusza Apostolskiego – arcybiskupa Ignazio Ceffalę.



Polscy parlamentarzyści apelowali w USA

Delegacja polskich parlamentarzystów z Komisji Spraw Zagranicznych oraz Komisji Obrony Narodowej Sejmu RP odbyła w lipcu serię spotkań w Stanach Zjednoczonych, apelując o intensyfikację działań na rzecz uwolnienia Andrzeja Poczubuta — dziennikarza i działacza mniejszości polskiej na Białorusi, przetrzymywanego w kolonii karnej o zastrzonym rygorze.

W skład delegacji weszli m.in. poseł Paweł Kowal oraz poseł Radosław Fogiel, którzy w rozmowach z przedstawicielami Kongresu USA, Departamentu Stanu i Narodowej Rady Bezpieczeństwa podkreślali znaczenie międzynarodowej presji w sprawie więźniów politycznych na Białorusi. Parlamentarzyści apelowali o objęcie Poczubuta szczególną uwagą ze strony amerykańskich decydentów.

Tematyka rozmów obejmowała również kwestie bezpieczeństwa w Europie

Środkowo-Wschodniej oraz obecności wojsk USA w regionie. Wcześniejsze działania dyplomatyczne doprowadziły do uwolnienia 14 więźniów politycznych, w tym trzech obywateli Polski i Siergieja Cichanouskiego, męża liderki białoruskiej opozycji Swiatłany Cichanouskiej, lecz nazwisko Poczubuta wciąż pozostaje na liście osób niesłusznie uwięzionych.

Minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski zaznaczył, że szczegóły negocjacji w sprawie Poczubuta muszą pozostać poufne, jednak zapewnił o determinacji polskich władz w dążeniu do jego uwolnienia.

Przypomnijmy, że Andrzej Poczubuta jest wymieniany w tegorocznej amerykańskiej ustawie „Belarus Democracy, Human Rights and Sovereignty Act of 2025”.

Andrzej Poczubuta został aresztowany w 2021 roku, a w lutym 2023 skazany przez reżim białoruski na osiem lat pozbawienia wolności. Przebywa w zakładzie karnym w Nowopołocku – uznawanym za jedno z najcięższych więzień w kraju.

IT-P/Nowy Dziennik (USA)

52. miesięcznica solidarności

25 lipca na skwerze przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki w Białymstoku odbyła się kolejna akcja solidarności z Andrzejem Poczubutem – dziennikarzem i działaczem Związku Polaków na Białorusi, aresztowanym cztery lata i cztery miesiące temu przez reżim Łukaszenki i od dwóch lat przebywającym w kolonii karnej w Nowopołocku.

Wydarzenie zgromadziło kilkanaście osób, w tym przedstawicieli ZPB, Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, działaczy diaspory białoruskiej w Białymstoku oraz mieszkańców miasta. Zgromadzeni pod hasłem „Uwięziony za polskość” uczestnicy akcji wyrazili wsparcie dla Poczubuta, który został skazany przez reżim Aleksandra Łukaszenki na 8 lat pozbawienia wolności za rzekome „podżeganie do nienawiści” i „rehabilitację nazizmu” – zarzuty powszechnie uznawane za polityczne.

— „Nie mamy żadnych nowych informacji o jego stanie zdrowia. Wiemy tylko, że przebywa w jednoosobowej celi i jest całkowicie izolowany” – mówił podczas akcji Marek Zaniewski, wiceprezes ZPB.

— „Nie tracimy nadziei, że odzyska wolność dzięki wspólnym wysiłkom i międzynarodowej presji” – dodała Barbara Olech ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.



Przemawia wiceprezes ZPB Marek Zaniewski

W trakcie wydarzenia odczytano apel o uwolnienie Poczubuta oraz innych więźniów politycznych na Białorusi, których liczba według niektórych źródeł przekracza obecnie 1300 osób.

Uczestnicy podkreślali, że regularne akcje solidarności z więźniami politycznymi na Białorusi mają na celu utrzymanie powyższego faktu w świadomości społecznej oraz nacisku na reżim Łukaszenki.

Organizatorzy zapowiadają kontynuację comiesięcznych spotkań solidarności z Andrzejem Poczubutem, dopóki dziennikarz i działacz polskiej mniejszości na Białorusi nie odzyska wolności.

WK/Radio.bialystok.pl

Rzeźbiarka z Polesia, sercem związana z Warmią

Balbina Świtycz-Widacka była nie tylko wybitną rzeźbiarką, ale i poetką, nauczycielką, patriotką oraz kobietą, której życie odzwierciedla dramatyczne losy XX wieku. Urodzona w Mohylewie, wychowana na Polesiu, przetrwała osobiste tragedie, dwie wojny, by ostatecznie odnaleźć swój artystyczny głos na Warmii i Mazurach. Pozostawiła po sobie ponad 1000 dzieł. Miała około 70 wystaw indywidualnych i zespołowych w kraju i za granicą.

W 53. rocznicę śmierci jej twórczość i życie przypominają, że sztuka może być świadectwem pamięci, siły i nadziei.

Dzieciństwo na Kresach i tragiczna młodość

Nasz bohaterka urodziła się 31 marca 1901 roku w Mohylewie nad Dnieprem (obecnie Białoruś), w rodzinie Nikodema i Marii Konarskiej. Tego dnia przypadają imieniny Balbiny, Joanny i Kornelii. Rodzice wybrali Balbinę. Rzeźbiarka od dziecka bardzo nie lubiła tego imienia. Być może rodzicom też przestało się podobać, bo mówili do niej Bajka, a ojciec zdrobniale – Bajeczka. Artystka nigdy nie podpisywała swoich rzeźb imieniem, tylko jego pierwszą literą B – jak Bajka. Nawet w jednej z legitymacji z czasów studiów widniało, obok imienia i nazwiska, wpisane w nawiasie imię Bajka.

Jej ojciec był lekarzem, mama wychowywała dzieci. Gdy przyszła na świat, miała już trzy siostry: Marię, Petronelę i Kunegundę.

Ojciec, lecząc pacjentów, zachorował i zaraził córki. Dziewczynki zmarły, a ojciec z powodu wielkiego stresu po stracie dzieci, dostał zawału. Matka Balbiny spodziewała się kolejnego dziecka. Zmarła przy porodzie, niemowlę (brat) też nie przeżyło. Z rodziny ocalała tylko Bajeczka, która w tym czasie była u babci w Woroneżu.

Osieroconą dziewczynką początkowo zaopiekował się wuj — ksiądz Stanisław Konarski, potem zamożni krewni: ciotka Stanisława Witkowska, nauczycielka francuskiego i rysunku ze swoim ojcem, lekarzem. Dziecko zamieszkało z Witkowskimi w Kobryniu na Polesiu.

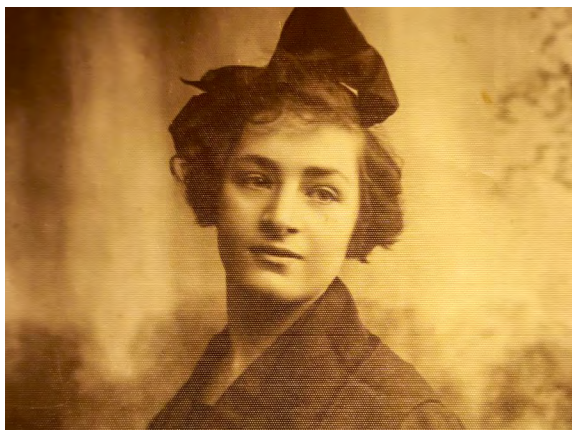
Te wydarzenia zmieniły zupełnie jej życie. Później zawsze mówiła o sobie „Wiadomo, pechowiec”.

Edukacja i droga do sztuki

Balbina rysowała i rzeźbiła od dziecka. Skończyła gimnazjum w Brześciu nad Bugiem. W 1924 roku wyjechała z Kobrynia do Krakowa na studia w Akademii Sztuk Pięknych. Z indeksu ASP z roku 1929 wynika, że była świetną studentką. Studium rzeźby — bardzo dobry, kompozycja dyplomowa — bardzo dobry, ceramika — bardzo dobry. Dodatkowo zostały wpisane trzy pochwały — za konkurs studium aktu, za prace ceramiczne, za kompozycję.

To był dobry czas dla młodej rzeźbiarki. Była studentką i asystentką świetnego rzeźbiarza prof. Konstantego Laszczki. Zdobywała nagrody, po studiach wróciła na Polesie. Zrobiła uprawnienia nauczycielskie. Już wtedy nazywano ją „Bajką” — pseudonimem, który sama sobie nadała, nie znosząc imienia Balbina.

Rzeźbiarka z Kobrynia



Balbina Świtycz-Widacka



Balbina Świtycz-Widacka kończy popiersie Adama Mickiewicza. Zdjęcie wykonane w jej pracowni w Kortowie w 1965 roku. Odlew z brązu stoi przed I LO w Olsztynie



Za rzeźbą stoi Stanisława Witkowska, zwana Bunieczką, która wychowała Bajkę po śmierci rodziców i była jej najlepszą przyjaciółką

Po studiach wróciła na Polesie, gdzie przez 12 lat uczyła plastyki, robót ręcznych i gimnastyki w Gimnazjum Żeńskim im. Marii Rodziewiczówny w Kobryniu. Prowadziła też własną pracownię rzeźbiarską. Wystawiała swoje prace w Krakowie, Kobryniu, Pińsku i Warszawie. W 1935 roku zdobyła złoty medal na wystawie w Pińsku. Mieszkańcy Polesia zamówili u naszej bohaterki rzeźbę, którą ofiarowali w 1935 roku marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu na imieniny. Poleszuczka z dzieckiem, ustawiona na solidnym pniu pochodzącym z drzewa z majątku Widackich, przetrwała zawieruchę wojenną. Znajduje się obecnie w magazynie Muzeum Rzeźby im. Xawerego Dunikowskiego w Warszawie.

W 1939 roku otrzymała stypendium państwowe do Włoch, z którego nie skorzystała z powodu II wojny światowej.

Życie rodzinne i przyjaźń z Rodziewiczówną

Balbina poznała w Kobryniu inżyniera Iwona Widackiego. Był inżynierem agronomem, właścicielem pobliskiego majątku Hliniszcz. Ślub młodej pary



Profesor Konstanty Laszczka i jego studenci rzeźby krakowskiej Akademii. Obok mistrza siedzi Balbina Śwityczówna (Bajka)



Leonardo da Vinci i dwaj polscy filozofowie oraz autorka rzeźb Balbina Świtycz-Widacka



Rzeźba «Amor na czatach» w olsztyńskim parku Podzamcze

odbył się 9 sierpnia 1932 roku w kościele parafialnym w Horodcu, a przyjęcie weselne w Hruszowej, dworze krewniej pana młodego Marii Rodziewiczówny, znanej polskiej pisarki. Małżeństwo przyjaźniło się z autorką „Dewajtisu”.

Świtycz-Widacka jest autorką jedynej rzeźby Rodziewiczówny, jednak popiersie przepadło w czasie wojny.

Przed wojną dużo rzeźbiła, m.in. marszałkową Aleksandrę Piłsudską, dostała też rządowe stypendium w 1938 roku na portrety ministrów ówczesnego rządu. Niestety, te rzeźby zaginęły, zachowały się jedynie fotografie.

Wojna i pomoc Żydom

W czasie II wojny światowej pozostała w Kobryniu z dwiema małymi córkami. Jowita miała pięć lat, Karina cztery. Mąż został zmobilizowany. Balbina ukry-

wała Żydów z lokalnego getta, narażając życie swoje i rodziny.

Twórczość rzeźbiarska

Balbina Świtycz-Widacka stworzyła ponad 1000 rzeźb, w tym:

Pomniki i fontanny: „Wiosna”, „Ryba z dzieckiem”, „Amor na czatach” w Parku Podzamcze w Olsztynie; „Rybactwo i Rolnictwo” w Kortowie;

Popiersia: Adama Mickiewicza, Henryka Sienkiewicza, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Feliksa Nowowiejskiego, Marii Zientary-Malewskiej, Władysława Gębika;

Portrety: Elżbiety Barszczewskiej, Tadeusza Kotarbińskiego, Jarosława Iwaszkiewicza, Fryderyka Chopina, Ludwika Beethovena.

Jej prace znajdują się w muzeach w Warszawie, Olsztynie, Brześciu, Negotiniu (Serbia), Watykanie i Brodnicy.

Poezja i słowo

Napisała ponad 1000 wierszy, aforyzmów, fraszek i erotyków, choć nigdy nie wydała własnego tomiku. Pisała głównie nocą, traktując poezję jako osobistą formę wyrazu. Jej utwory ukazywały się sporadycznie w prasie i antologiach.

Czasami jej teksty były śpiewane przez olsztyńskich artystów, m.in. „Mazurski wiatr” śpiewał w latach 90. na festiwalu country w Mrągowie Cezary Makiewicz.

Dziedzictwo i pamięć

Zmarła Balbina Świtycz-Widacka 28 lipca 1972 roku w Olsztynie. Cierpiała na rozedmę płuc, bo całe życie dużo paliła, ale miała też kłopoty z układem krążenia. Pogrzeb był sporym wydarzeniem, przybyło dużo ludzi, po nabożeństwie w olsztyńskiej katedrze spoczęła w Brodnicy, obok swego męża Iwona Widackiego, krewnego Rodziewiczówny, właściciela majątku koło Kobrynia na Polesiu.

Na Białorusi jej imię jest niemal zapomniane. Jej imieniem nie nazwano żadną z ulic Mohylewa, w którym się urodziła i spędziła dzieciństwo. Nie znajdziemy upamiętnień Balbiny Świtycz-Widackiej także w Brześciu, gdzie studiowała i pracowała, ani w Mińsku, dla którego w przededniu wojny stworzyła ikoniczne rzeźby. Artystka nie została upamiętniona nawet w Kobryniu, gdzie spędziła swoje najbardziej owocne i być może, z ludzkiego punktu widzenia, najlepsze lata życia... Zachował się jej staromodny dom przy ulicy Czerwonoarmiejskiej, należący niegdyś do Widackich – budynek, w którym mieściła się jej pracownia. Wciąż stoi w Brześciu budynek dawnego gimnazjum Trauguta, szkoły, w której Balbina najpierw się uczyła, a potem uczyła. W kobryńskim muzeum natomiast zachowało się jedyne cudem ocalałe dzieło Balbiny Świtycz-Widackiej w tym mieście – popiersie chłopca, rzeźbione z kogoś miejscowego...

Artystka jest bardziej znana i ceniona w Polsce. W Olsztynie znajduje się Galeria Rzeźby Balbiny Świtycz-Widackiej, a jej imię nosi jedna z ulic tego miasta. Na rektoracie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego widnieje tablica z napisem: „Rzeźbą swoją ukochała Warmię i Mazury”.

W latach sześćdziesiątych XX wieku artystka z Kresów została Laureatką Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki PRL.

Opr. Waleria Brażuk

Młodzież z Brześcia i Lidy w Wielkopolsce

W dniach 2-9 lipca młodzież z rodzin polskich Brześcia i Lidy uczestniczyła w wyjątkowym, trwającym przez tydzień, obozie letnim, zorganizowanym przez Motocyklowe Stowarzyszenie Pomocy Polakom za Granicą Wschód – Zachód z Grodziska Wielkopolskiego.

Program pobytu obfitował w liczne wydarzenia kulturalne, edukacyjne i integracyjne, które dostarczyły uczestnikom niezapomnianych przeżyć oraz poszerzyły ich wiedzę o historii i kulturze Polski.

Do najważniejszych wydarzeń i atrakcji programu pobytu należały:

Spotkanie integracyjne z motocyklistami przy ognisku, które odbyło już pierwszego wieczoru po przyjeździe gości ze Wschodu. Przy tej okazji zostały zorganizowane 4 zastępy harcerskie, które pokazały swoje prezentacje.

W drugim dniu kolonii, 3 lipca, młodzież wyjechała na wycieczkę do Poznania. Stolicy Wielkopolski młodzi Polacy z Białorusi spacerowali po zabytkowej części miasta poznając przy okazji historię i architekturę Poznania, a także rozwijając indywidualne zainteresowania turystyczne oraz kulturowe.

Przy okazji pobytu w Poznaniu młodzież po raz pierwszy w życiu odwiedziła miejscowe zoo, co dostarczyło wiele radości i pozwoliło na bliższe poznanie świata zwierząt.

4 lipca na obozie odbyła się Gra Harcerska, poświęcona Powstaniu Warszawskiemu i Szarym Szeregom. Interaktywna forma nauki zaangażowała młodzież w poznawanie bohaterstwa i wartości patriotycznych poprzez zabawę i współpracę. Zwycięzcami z rywalizacji w zakresie wiedzy historycznej wyszły dwa zastępy: „Białe Orły” oraz „Szare Szeregi”.

Po zmaganiach harcerskich, jeszcze tego samego dnia, młodzież z Brześcia i Lidy wyjechała na widowisko „Orzeł i Krzyż” w Murowanej Goślinie. Widowisko „Orzeł i Krzyż” to spektakularna opowieść o losach Polski i Polaków od legend i założenia Państwa Polskiego przez triumfy husarii, Potop Szwedzki, aż po odzyskanie niepodległości i Solidarność, wzbudzające dumę narodową



i patriotyzm przedstawienie jest odgrywane na terenie wielkości 44.000 m kw. Przez ponad 300 aktorów, wcielających się w ponad 1500 historycznych postaci.

Sobota, 5 lipca, przebiegała dla obozowiczów pod znakiem spotkania z członkami Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Śmiglu oraz wizyty na strzelnicy bractwa. Młodzież przy tej okazji zapoznała się z tradycjami i zwyczajami tego historycznego stowarzyszenia. Bezpieczne i nadzorowane zajęcia na strzelnicy z kolei pozwoliły młodym ludziom na zdobycie nowych umiejętności i doświadczeń, związanych z odpowiedzialnym korzystaniem z broni.

W niedzielę młodzież polska z Białorusi przygotowała piękny program pieśni patriotycznych, który zabrzmiał w wyjątkowej, sakralnej atmosferze Katedry Poznańskiej. Wydarzenie nosiło nazwę „Koncert Odważnych” i stało się częścią obchodów 1000-lecia Królestwa Polskiego. Wieczorem tego dnia odbyło się również spotkanie przy ognisku, gdzie młodzi ludzie opowiadali o polskiej historii miast, z których pochodzą na Białorusi.

Na 7 lipca dla obozowiczów zaplanowane zostały udział w Dniu Pizzy w Poznaniu oraz Wieczór Wyboru Zawodów i Studiów.

Warsztaty robienia pizzy zostały przeprowadzone na najwyższym poziomie przez doświadczonych kucharzy – państwo Aldonę oraz Piotra.

Potem goście zza wschodniej granicy Polski spotkali się z zaproszonymi studentami z Poznania, harcerzami z Hufca Śmigiel oraz dyrekcją Zespołu Szkół Ponadpodstawowych im. Jana Kasprzowicza z Nietążkowa, w którego internacie mieszkała grupa z Białorusi. Wieczór Wyboru Zawodów i Studiów stał się cenną okazją do rozmów o przyszłości edukacyjnej i zawodowej młodzieży. Wieczór zakończono poczęstunkiem oraz dyskoteką.

Przedostatni dzień pobytu, 8 lipca, młodzież spędziła w Termach Maltańskich w Poznaniu. Relaks i aktywny wypoczynek w nowoczesnym kompleksie basenów termalnych pozwoliły młodzieży na regenerację sił i integrację w nieformalnej atmosferze.

Na stronie internetowej Motocyklowego Stowarzyszenia Pomocy Polakom

za Granicą Wschód – Zachód czytamy, że tydzień spędzony przez młodzież z Białorusi na obozie w Wielkopolsce „był czasem pełnym wrażeń, nauki i zabawy”.

Obozowicze wrócili do domów szczęśliwi, zadowoleni i bogatsi o nowe doświadczenia, przyjaźnie oraz wiedzę o historii i kulturze Polski.

„Organizatorzy z Motocyklowego Stowarzyszenia Pomocy Polakom za Granicą Wschód – Zachód z Grodziska Wielkopolskiego stworzyli wyjątkową przestrzeń do rozwoju i integracji młodzieży, która z pewnością zapadnie im w pamięć na długo” – uważają opiekunowie młodzieży, towarzyszący jej podczas niezapomnianej wyprawy.

Irena Zawadzka

Rodzinne wspomnienie Milinkiewicza o Korczaku

22 lipca minęła 147. rocznica urodzin wybitnego polskiego pedagoga żydowskiego pochodzenia Janusza Korczaka – twórcy oryginalnego systemu pracy z dziećmi, opartego na partnerstwie, samorządnych procedurach i instytucjach oraz pobudzaniu samowychowania.

Z osobą Janusza Korczaka i jego metodami pedagogicznymi wiąże się rodzinna historia jednego z nestorów białoruskiej opozycji Aleksandra Milinkiewicza, przebywającego na wymuszonej emigracji w Polsce kandydata na prezydenta Białorusi od białoruskich sił demokratycznych w 2006 roku.

O roli Janusza Korczaka w historii swojej rodziny Aleksander Milinkiewicz opowiedział wczoraj we wpisie na Facebooku.

Przetłumaczyliśmy ten wpis na język polski:

„Dziś są urodziny Janusza Korczaka. Wielkiego Wychowawcy, Nauczyciela Ludzkości, Człowieka

Sumienia

Dla mnie jest on nie tylko postacią z podręczników – jest częścią naszej rodzinnej historii.

Moi rodzice pracowali z nim w okresie międzywojennym – w Domu Dziecka „Nasz Dom” w Warszawie, na Bielanych. Byli jego uczniami, kolegami, partnerami w tworzeniu nowej pedagogiki – pedagogiki miłości, szacunku, odpowiedzialności i człowieczeństwa.

Tata uczył również w stołecznym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego, a mama była kierowniczką świetlicy przy Domu Dziecka.

Po wybuchu wojny rodzina wróciła do rodzinnego Grodna, zabierając ze sobą to Światło, które dał im Korczak.

Mój ojciec przez wiele lat był dyrektorem najlepszej szkoły w grodzie nad Niemnem, zasłużonym nauczycielem. Starał się przy tym ukryć swoją „burżuazyjną” przeszłość. W sowieckim Grodnie lepiej bowiem było się tym nie wyróżniać. Większość miejscowej inteligencji została wywieziona na Syberię, skąd niewielu wróciło do domów.

Ale, kiedy w 1978 roku, ojciec został

oficjalnie zaproszony do Warszawy na setną rocznicę urodzin Janusza Korczaka, opowiedział mi o wszystkim po raz pierwszy. A ja, będący już dorosłym, uświadomiłem sobie, jak wiele otrzymałem dzięki temu kim byli moi rodzice – a więc i dzięki Niemu (Januszowi Korczakowi – przyp. tłum.).

Mój starszy brat Włodzimierz, urodzony w Warszawie w 1939 roku, fantastyczny nauczyciel fizyki, lubił żartobliwie zagadać:

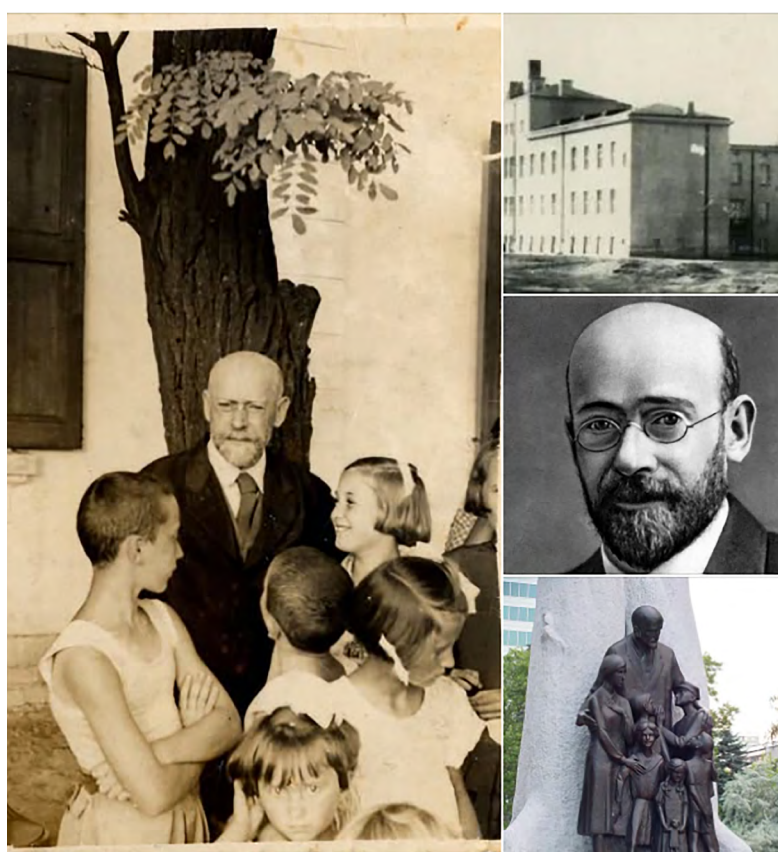
— Zawsze będę od ciebie lepsz. Przecież ja mam „przedwojenne wykształcenie”, a ty – bolszewickie.

Ale z czasem, kiedy byliśmy już trochę posiwiali i piliśmy prawdziwą bersztowską (od nazwy wsi Berszty, w której mieszkał na Białorusi Milinkiewicz – przyp. tłum.) żytniówkę nad brzegiem jeziora, pocieszał mnie z uśmiechem:

— Nie obrażaj się. Ciebie też dobrze wychowano. Nasza rodzina była przecież... Korczakowska.

Dziękuję, doktorze Januszu Korczaku. Za miłość do dzieci, do człowieka.

Za moich Rodziców...



Jan Kurczewski – ksiądz, który pisał historię

W historii Kościoła i nauki polskiej zapisane są nazwiska wybitnych postaci, które swoją pracą i pasją przyczyniły się do wzbogacenia dziedzictwa narodowego. Jedną z takich postaci był bez wątpienia nasz krajan Jan Kurczewski, kapłan, wybitny historyk i niestrudzony badacz przeszłości.

Jego życie, pełne poświęcenia i intelektualnej pracy, zasługuje na przypomnienie dzisiaj, w 109. rocznicę odejścia wybitnego duchownego intelektualisty do Domu Pana.

Droga do kapłaństwa

Urodzony 8 czerwca 1854 roku w Sołach (obecnie agromiasteczko w rejonie smorgońskim na Grodzieńszczyźnie – red.), Jan Kurczewski od najmłodszych lat wykazywał głęboką religijność i zamiłowanie do nauki. W 1874 roku podjął decyzję o wstąpieniu do seminarium duchownego w Wilnie, rozpoczynając tym samym swoją duchową podróż.

Jego talent i zaangażowanie szybko zostały zauważone, co zaowocowało wysłaniem go w 1879 roku na dalsze studia do prestiżowej Akademii Duchownej rzymskokatolickiej w Petersburgu. To tam, w 1881 roku, uzyskał stopień magistra teologii, a wkrótce potem, w Kownie, przyjął święcenia kapłańskie.

Represje za polskość i powrót do Wilna

Początki jego posługi były naznaczone wyzwaniami. Jan Kurczewski rozpoczął pracę jako nauczyciel religii w II Gimnazjum w Wilnie, a także jako profesor prawa kościelnego, kaznodziejstwa i historii Kościoła w miejscowym seminarium duchownym.

Był również prefektem w wileńskim progimnazjum. Jednak jego niezłomność w obronie polskość i wiary szybko zderzyła się z represyjną polityką zaborcy. Odmowa przyjęcia ksiąg do nabożeństwa w języku rosyjskim kosztowała go utratę pracy i zesłanie na probostwo do Kiemieliszek.

Po trzech latach tego przymusowego oddalenia od Wilna, Jan Kurczewski mógł wreszcie powrócić do miasta, które tak kochał. Objął probostwo w kościele św. Jakuba i Filipa, kontynuując swoją misję duszpasterską i naukową.

Pasja do historii



Prawdziwy rozkwit kariery Kurczewskiego nastąpił wraz z objęciem urzędu biskupa wileńskiego przez Stefana Zwierowicza. Nowy biskup szybko dostrzegł niezwykle zdolności i zaangażowanie Kurczewskiego, mianując go kanonikiem Katedry św. Stanisława, a następnie prałatem. Te prestiżowe stanowiska otworzyły przed nim nowe możliwości. W 1899 roku Jan Kurczewski zrezygnował z probostwa, aby w pełni poświęcić się pracy w kurii biskupiej oraz w seminarium duchownym.

Podobno był człowiekiem o niezwyklej erudycji i głębokiej wierze, a jego wykłady w seminarium były prawdziwą ucztą dla umysłu, każde kazanie zaś – inspiracją dla duszy.

To właśnie w seminarium, poza obowiązkami administracyjnymi, kanonik Kurczewski realizował swoją pasję do nauczania. Wykładał prawo kanoniczne, historię Kościoła, język polski, kaznodziejstwo i filozofię. Był cenionym kaznodzieją, którego homilie, przesycone głęboką wiedzą i elokwencją, przyciągały setki wiernych, pragnących czerpać z jego mądrości.

Jan Kurczewski nie ograniczał się jedynie do pracy duszpasterskiej i dydak-

tycznej. Był aktywnym współpracownikiem Podręcznej Encyklopedii Kościelnej, a jego twórczość historiograficzna rozwijała się w sprzyjającej atmosferze Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. To właśnie tam, w otoczeniu podobnie myślących badaczy, powstawały jego cenne dzieła historyczne, dokumentujące dzieje Kościoła i regionu wileńskiego.

Niezwykły koniec

Życie Jana Kurczewskiego zakończyło się w sposób równie niezwykle, jak jego cała posługa. 30 lipca 1916 roku, podczas Mszy Świętej, na ambonie w Katedrze Wileńskiej, nagle zmarł na atak serca. Odszedł, głosząc Słowo Boże, w miejscu, które było świadkiem jego duchowych i intelektualnych triumfów.

Został pochowany na cmentarzu Na Rossie w Wilnie, w kwaterze nr 26. Fakt jego śmierci na ambonie został upamiętniony tablicą umieszczoną pod amboną Katedry, przypominającą o niezwyklej kapłanie, który poświęcił swoje życie Bogu, Kościołowi i nauce. Jan Kurczewski pozostaje w pamięci jako wzór kapłana-intelektualisty, którego spuścizna naukowa i duszpasterska wciąż inspiruje.

Emilia Kuklewska

Niezłomny kapłan – życie Albina Jaroszewicza

79 lat temu w obozie pracy przymusowej zmarł jeden z przedwojennych kapłanów Grodna i Grodzieńszczyzny – niezłomny duszpasterz i patriota Polski Albin Jaroszewicz.

W epoce burzliwych przemian, wojen i totalitarnych represji, Albin Jaroszewicz pozostał wierny swojemu powołaniu duchowemu i społecznemu. Jego losy odzwierciedlają dramatyczny los polskiego duchowieństwa w XX wieku – pomiędzy pasją duszpasterską a walką o godność w obliczu tyranii.

Korzenie i formacja duchowa

Urodził się 4 marca 1879 roku w Jasionowej Dolinie na terenie dzisiejszego województwa podlaskiego. Wychowany w tradycji katolickiej, od wczesnych lat wykazywał głębokie zainteresowanie życiem religijnym. Po maturze wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie, gdzie już w 1901 roku przyjął święcenia kapłańskie. Jego intelekt i pobożność skierowały go następnie na studia teologiczne do Fryburga w Szwajcarii – tam zdobył tytuł doktora teologii, pogłębiając wiedzę z zakresu dogmatyki i etyki chrześcijańskiej.

Kapłan-nauczyciel

Po powrocie do Polski rozpoczął długoletnią posługę duszpasterską i pedagogiczną. Pracował jako proboszcz w licznych parafiach, w tym w Grodnie, Wołkowysku, Olkowiczach czy Łużkach. Jego kazania i nauczanie cieszyły się dużym autorytetem, zarówno wśród wiernych, jak i duchowieństwa. W seminarium duchownym w Wilnie wykładał teologię dogmatyczną i moralną, pełnił funkcję sędziego prosynodalnego oraz cenzora ksiąg religijnych – pilnując ich zgodności z nauką Kościoła.

Jaroszewicz był też mentorem dla młodych kapłanów, którzy wspominali jego intelektualną przenikliwość, wyrozumiałość i głęboką duchowość.

Duszpasterz czasu próby

Po agresji sowieckiej na Polskę w 1939 roku nie wycofał się w stronę prywatności – wręcz przeciwnie, aktywnie zaangażował się w pomoc dla ofiar wojny. W 1941 roku współtworzył Obywatelski Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Grodnie, który zajął się organizacją wsparcia materialnego i duchowego dla osób prześladowanych, deportowanych i osieroconych.

Nieformalna działalność komitetu miała charakter konspiracyjny – zbie-



rano żywność, lekarstwa, organizowano schronienie i modlitwy. Jego postawa była wyrazem niezłomnego przekonania, że duchowość musi łączyć się z aktywną pomocą bliźniemu.

Cena odwagi i męczeńska śmierć

Działalność Jaroszewicza spotkała się z brutalną odpowiedzią ze strony władz okupacyjnych. W latach 1942 i 1943 był kilkakrotnie aresztowany przez Niemców, jednak to sowiecki aparat represji okazał się dla niego najgroźniejszy. Po wejściu Armii Czerwonej do Grodna został aresztowany przez NKWD w 1945 roku pod zarzutem „działalności antysowieckiej” – pomimo że jego jedyną „winą” było niesienie pomocy potrzebującym i pozostanie wiernym ideałom chrześcijańskim i polskim wartościom narodowym. Sam kapłan będąc oskarżony o „działalność antysowiecką” stwierdził, że „nie czuje się winnym i nie uważa się za zdrajcę ZSRS, ponieważ ojczyzną jego jest Polska”.

Skazano go na osiem lat pracy przymusowej w obozie ITK-8 (ros.: Ispravitelno Trudowaja Kolonia nr 8, pol.: Poprawcza Kolonia Pracy nr 8) w Nowosadach na Białorusi – jednym z ogniw GULAG-u -brutalnego systemu stalinowskich obozów niewolniczej pracy przymusowej.

Albin Jaroszewicz zmarł 18 lipca 1946 roku w obozie pracy, wycieńczony głodem, chorobą i systematycznym wyniszczaniem fizycznym. Jego śmierć była nie tylko tragedią osobistą, lecz także aktem cichego męczeństwa – ofiarą złożoną na ołtarzu wierności Bogu i Ojczyźnie.

Dziś śp. ksiądz Albin Jaroszewicz pozostaje symbolem niezłomnego kapłana, który nie ugiął się przed siłą reżimów, lecz do końca pozostał wierny służbie bliźniemu.

Walery Kowalewski

Jezuicki umysł epoki baroku

Krzysztof Gorszwillo – jezuita, filozof, pedagog i literat — to postać, która odegrała istotną rolę w intelektualnym życiu Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przełomie XVII i XVIII wieku. Był mistrzem słowa – jego teksty pełne są metafor, alegorii i cytatów biblijnych, co czyni je nie tylko dziełami literackimi, ale też narzędziami formacji duchowej.

Krzysztof Gorszwillo urodził się 22(25) lipca 1671 roku w powiecie lidzkim. Był litewskim duchownym kato-

lickim, jezuitą, filozofem, pedagogiem i literatem. Wstąpił do zakonu jezuitów w 1687 roku, a już w 1700 roku przyjął święcenia kapłańskie. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim, gdzie później sam wykładał.

Mistrz retoryki i teologii

W latach 1701–1717 Gorszwillo prowadził zajęcia w kolegiach jezuickich w Pińsku, Wilnie, Daugavpilsie, Grodnie i Warszawie. Specjalizował się w retoryce, hebrajskim, filozofii, teologii oraz prawie kanonicznym. Jego wykłady cieszyły się uznaniem zarówno wśród studentów, jak i współbraci zakonnych.

Twórca scenariuszy i spektakli

Krzysztof Gorszwillo był autorem kilku znaczących dramatów jezuickich, które wystawiano w kolegiach zakonu, zwłaszcza w Wilnie. Jego sztuki miały charakter dydaktyczny, moralizatorski i filozoficzny, zgodnie z duchem edukacji jezuickiej epoki baroku.

Do najważniejszych należą: Exilium sapientis („Wygnanie mędrca”, 1696) – alegoryczny dramat ukazujący konflikt między cnotą a zepsuciem, w którym mędrzec zostaje wygnany przez społeczeństwo pogrążone w grzechu; Cineres ad instam vindictam animatis („Popioły ku sprawiedliwej zemście”) – utwór o

odkupieniu win i triumfie sprawiedliwości, z silnym przesłaniem eschatologicznym; Znak zwycięski (1702) – dramat patriotyczno-religijny, ukazujący zwycięstwo wiary nad pokusami świata doczesnego.

Spektakle te łączyły elementy filozofii chrześcijańskiej z barokową estetyką – bogatą symboliką, retoryką i muzyką. Wystawiano je z udziałem uczniów kolegiów, często w języku łacińskim, z polskimi wstawkami.

Rector Uniwersytetu Wileńskiego

W latach 1720–1721 nasz krajan pełnił funkcję rektora Uniwersytetu Wileńskiego, co było ukoronowaniem jego kariery akademickiej. Jako rektor dbał o rozwój naukowy uczelni i umacnianie

pozycji zakonu jezuitów w strukturach edukacyjnych Rzeczypospolitej.

Po rektorze pozostały zapiski z kursów filozofii, które stanowią cenne źródło wiedzy o nauczaniu jezuickim w XVIII wieku. Jego działalność wpisuje się w nurt barokowego humanizmu, łączącego głęboką religijność z pasją poznawczą.

Jego kursy obejmowały: logikę i metafizykę w duchu scholastyki, podstawy etyki chrześcijańskiej, interpretacje Pisma Świętego w kontekście filozofii moralnej.

Krzysztof Gorszwillo kilka miesięcy nie dożył do swojego 50-lecia. Zmarł 21 kwietnia 1721 roku w Wilnie.

Opr. Waleria Brażuk

«Białoruski Matejko» – Piotr Siergijewicz

«Całą duszą malarz» – tak podsumowano pierwszą indywidualną wystawę Piotra Siergijewicza, która odbyła się w lokalu Szkoły Towarzystwa Artystów Plastyków przy ulicy Mickiewicza 7 w Wilnie o w dniach 26 grudnia 1935 roku – 8 stycznia 1936 roku. W związku z przypadającym na dzisiaj Jubileuszem 125. urodzin naszego wybitnego krajana, pragniemy przybliżyć Państwu jego niezwykle kolorystną postać.

Piotr Siergijewicz urodził się 10 lipca 1900 roku w Stawrowie (nad jeziorem Bohiń) koło Brasławia. Rodzinna wieś artysty obecnie znajduje się na terenie Republiki Białorusi. Wygląda na to, że naszego dzisiejszego bohatera można traktować jako artystę trojga narodów: był narodowości białoruskiej; przejął język i kulturę polską, a od 1916 roku aż do śmierci mieszkał, kształcił się i tworzył w Wilnie, które obecnie jest stolicą niepodległej Litwy.

Dzieciństwo i młodość

Urodził się przyszły artysta w biednej rodzinie chłopskiej. Wychowywał się z bratem i siostrą bez ojca, który zmarł, gdy miał 7 lat, więc jego dzieciństwo nie było szczęśliwe.

„Nie mając własnego kąta, nie mając własnego gospodarstwa, byliśmy zmuszeni nieustannie szukać kawałka chleba na boku” – pisał później Siergijewicz w swojej „Autobiografii”, opublikowanej w 1993 roku w czasopiśmie „Mastactwa”.

Jego pierwsze zetknięcie z rysunkiem i sztuką nastąpiło już w młodym wieku. Matka wspierała go i wysłała do szkoły Józefa Montwiłła w Wilnie. Nauczyciele chwalili rysunki chłopca, ale pieniądze na naukę szybko się skończyły i Piotr przeniósł się do szkoły przy fabryce Platera niedaleko rodzinnego Stawrowa.

W wieku 17 lat młodzieniec wyjechał do Piotrogradu (dzisiejszy Petersburg), gdzie przez pewien czas pracował, by zarobić na życie i edukację na kursach technicznych w fabryce papierów wartościowych oraz w pracowni artystycznej Aleksandra Andriejewa. Tam też zetknął się z rosyjską sztuką i tradycją malarską, które wywarły wpływ na jego dalszy rozwój.

Studia i formacja artystyczna

W 1919 roku Piotr Siergijewicz powrócił do Wilna, gdzie rozpoczął studia na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego. Dziekanem wydziału sztuk pięknych był wówczas słynny artysta Ferdynand Ruszczyc, który po obejrzeniu rysunków Siergijewicza nie tylko przyjął go na studia, ale także kupił jego rysunek murów bazylińskich. Nauczycielami zdolnego chłopca z prowincji byli wybitni przedstawiciele wileńskiej szkoły malarskiej: Bronisław Jamontt, Jerzy Hoppen, Ludomir Słędziński, Bonawentura Lenartowicz, Jerzy Hoppen oraz Mieczysław Kotarbiński. Nasz bohater uczył się także u takich mistrzów, jak Stanisław Bohusz-Sieścieńcewicz i Benedykt Kubicki, uczeń Iliji Repina.

W latach 1924–1925 Piotr kontynuował studia w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w pracowni znanego kolorysty Józefa Pankiewicza. Doświadczenie krakowskie wzbogaciło warsztat młodego malarza i otworzyło na nowe sposoby myślenia o barwie i kompozycji. Po krótkim pobycie w Krakowie Piotr Siergijewicz wrócił do Wilna, gdzie dalej doskonalił się pod kierunkiem Ludomira Słędzińskiego.

Działalność artystyczna



Obraz «Autoportret», 1949 rok



Fresk «Cud nad Wisłą» w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Sołach

Początki kariery artystycznej Piotra Siergijewicza były trudne. Po ukończeniu studiów zmagał się z biedą, wynajmował małe, często zimne pracownie. Jak wspominał:

„Tyle (...) znosiłem trudów o chłódzie i głodzie, szedłem na przekór szukając własnej drogi”.

W 1932 roku artysta wstąpił do Wileńskiej Towarzystwa Niezależnych Artystów Malarzy, z którym brał udział w wielu wystawach w Wilnie, a także w Warszawie. W 1935 roku odbyła się jego pierwsza indywidualna wystawa w Wilnie, która spotkała się z przychylnym przyjęciem krytyki i publiczności.

W 1938 roku Piotr miał szczęście spędzić dwa tygodnie na pielgrzymce po Włoszech. Zwiedził wówczas Rzym, Wenecję i Florencję, gdzie miał okazję podziwiać dzieła wielkich artystów epoki renesansu. Po powrocie z Włoch, malarz z entuzjazmem demonstrował swojemu przyjacielowi, poecie Maksimowi Tankowi, liczne reprodukcje i książki kupione za ostatnie pieniądze. Krótka podróż do Włoch – powiew najwyższej kultury renesansu i studiowanie fresków włoskich artystów epoki Quattrocenta – pomogła naszemu bohaterowi stworzyć wiele monumentalnych dzieł, które powstały już na rodzimym gruncie, gdzie malował wizerunki świętych, wykorzystując w charakterze modeli miejscowych chłopów – najuboższych wiernych miejscowych parafii.

„Mistrz Siergiejewicz to artysta wyjątkowy, o wyraźnym charakterze narodowym... Na ścianie widzę kilka nowych portretów jego brasławskich rodaków, na których twarzach wyraźnie widać przynależność klasową, a w ich oczach chłopski



Obraz «Portret kobiety», 1936 rok

upór, pewność siebie i wiarę w lepszą przyszłość” – napisał wówczas w swoim dzienniku Maksim Tank.

Na początku lat 30. XX wieku Siergijewicz, obsesyjny znawca i miłośnik białoruskości, rozpoczął współpracę z Muzeum Białoruskim, nazwanym imieniem jego założyciela Iwana Łuckiewicza: w 1932 roku udał się do Nowogródka z wyprawą, aby zebrać eksponaty dla muzeum, w 1935 roku nadzorował prace rzeźbiarza Rafała Jachimowicza, któremu zlecono wykonanie popiersia Iwana Łuckiewicza na podstawie starej fotografii. Nawiasem mówiąc, w 1934 roku Siergijewicz sam stworzył słynny graficzny portret Łuckiewicza, który stał się dziełem klasycznym.

W 1939 roku, po zjednoczeniu radzieckiej Białorusi z Białorusią Zachodnią, które artysta przyjął z entuzjazmem, mińskie władze sowieckie zainteresowały się twórczością Siergijewicza, a reprodukcje jego prac zaczęły ukazywać się w gazetach.

W 1941 roku Związek Artystów BSRP planował nawet zorganizowanie wystawy indywidualnej Siergijewicza w Mińsku. „Wraz z ustanowieniem władzy radzieckiej stworzono panu Siergijewiczowi wszelkie warunki do twórczości” – pisał szef Związku Artystów BSRP I. Rubinstein.

Jednak wybuch wojny z Niemcami i okupacja pokrzyżowały te plany. Siergijewicz wrócił do ojczyzny, na Brasławszczyznę, gdzie kontynuował twórczą pracę nad portretami chłopów (pracując „za żyto i smałość”), a następnie przeniósł się do Wilna, gdzie od 1944 roku pełnił funkcję „specjalisty od sztuki białoruskiej” i konserwatora w Białoruskim Muzeum



Obraz «Konstanty Kalinowski wśród powstańców», 1955 rok



Obraz «K. Kalinowski i W. Wróblewski na przeglądzie powstańców», 1959 rok



Obraz «Maksim Tank», 1960 rok

im. Iwana Łuckiewicza.

Po II wojnie światowej artysta pozostał w Wilnie, które stało się stolicą Litewskiej SRR w składzie Związku Radzieckiego. Przez pięć lat wykładał na wydziale malarstwa Wileńskiej Akademii Sztuk Pięknych, wysyłając swoje prace na republikańskie wystawy do Mińska. Siergijewicz z łatwością wpasował się w nowe kanony realizmu socjalistycznego, zachowując przy tym własny styl i godność artysty. Malował sceny rodzajowe, przedstawiające pracę robotników i chłopów, jak „Sadzenie drzewek” (1950) czy „Obiad traktorzysty” (1957).

Tematyka i styl

W swoim malarstwie Siergijewicz był przede wszystkim realistą i tradycjonalistą. Najważniejsze w jego dorobku są:

Portrety — psychologiczne i pełne ciepła, jak np. „Portret matki” (1929), „Dziewczyna w niebieskiej sukience” (1940), „Portret chłopca”, w których potrafił uchwycić nie tylko wygląd, lecz także charakter i godność modeli.

Pejzaże — ukazujące urok Wileńszczyzny, Starego Miasta w Wilnie, nadniemeńskich pól i lasów. Przykładem mogą być obrazy: „Stary zakątek Wilna” (1941), „Wiosna z mojego okna” (1945) czy liczne krajobrazy z rodzinnych stron.

Sceny historyczne i rodzajowe — np. „Konstanty Kalinowski wśród powstańców” (1955), „Wesele na wsi”, które niosą ze sobą patriotyczne i społeczne przesłania.

Malował także sztukę sakralną, martwe natury, a jego rysunki (węglem, sanguiną) cieszyły się uznaniem za ekspresję i mistrzowskie operowanie linią.

Charakterystyczne dla jego malarstwa są stonowane kolory, harmonia kompozycji, staranność w oddawaniu szczegółów, a także umiarkowany ekspresjonizm. Choć nie ulegał awangardom, pozostał wierny sobie, a jego sztuka była świadectwem przywiązania do klasycznych wartości i regionalnej tożsamości.

Wystawy i uznanie

Od lat 30. XX wieku prace Siergijewicza były regularnie prezentowane na wystawach zbiorowych w Wilnie, Warszawie i innych miastach Polski. Po wojnie uczestniczył w życiu artystycznym Wilna, gdzie doceniano jego kunszt i wkład w dokumentowanie życia społecznego.

W 2000 roku w Muzeum Sztuki w Mińsku zorganizowano wystawę retrospektywną jego dzieł, przypominającą o znaczeniu artysty dla kultury białoruskiej i litewskiej.

Jego prace znajdują się dziś w zbiorach muzealnych w Wilnie, Mińsku, a także w kolekcjach prywatnych na całym świecie.

Spuścizna

Piotr Siergijewicz zmarł w 1984 roku, pozostawiając po sobie ogromny dorobek: spośród 603 dzieł stworzonych przez artystę w ciągu 84 lat życia (od młodości prowadził szczegółowy spis obrazów w porządku chronologicznym), większość stanowią portrety.

Życie i twórczość Piotra Siergijewicza to świadectwo wierności sztuce i regionowi, który ukształtował jego wrażliwość. W swoich dziełach zatrzymał dla potomnych obraz ludzi i miejsc, które często znikają pod naporem historii. Do końca pozostał malarzem, zachowującym pokorę wobec tradycji i wiernym ideałom, które wyznaczały mu drogę od skromnego chłopca ze Stawrowa domiana uznanego artysty z Kresów.

Znaczenie dorobku Piotra Siergiejewicza dla białoruskiej kultury trudno przecenić. Nawet wiele lat po śmierci artysty miłośnicy jego twórczości poszukiwali dzieła mistrza, dotąd nieznane szerokiej publiczności. W 2017 roku Paweł Siemiaryniec, wówczas współprzewodniczący komitetu organizacyjnego partii Białoruska Chrześcijańska Demokracja, a obecnie – więzień polityczny reżimu Łukaszenki odnalazł dwa nieznane dotąd dzieła artysty w obwodzie smoleńskim: pejzaż z tamą na rzece i portret nieznanego mężczyzny.

Kolejną zagadkę, związaną z twórczością Piotra Siegiejewicza, rozwiązał dwa lata temu białoruski krajoznawca Kastyś Szytal.

Współcześni barbarzyńcy na rozkaz władz zamalowali fresk „Cud nad Wisłą” w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Sołach, 2023 rok

Badacz znalazł dowody na to, że przedstawiający Bitwę Warszawską z 1920 roku fresk zamalowany przez reżim Łukaszenki w 2023 roku w kościele pw. Matki Boskiej Różańcowej w Sołach namalował nie kto inny – tylko właśnie Piotr Siergijewicz.

Krajoznawca przypomniał, że słuchy o tym, że autorem fresku jest klasyk białoruskiego malarstwa, chodziły już dawno. Nie było na to jednak żadnych dokumentalnych dowodów. I oto Kastyś Szytal takie dowody odnalazł w Przeglądzie Wileńskim nr 15 z 29.09.1934 r., gdzie opublikowano notatkę podpisaną pseudonimem Przejezdny, w której znalazła się sugestia, że fresk przedstawiający Bitwę Warszawską z 1920 roku w Sołach malował Siergijewicz. Informacja ta potwierdziła się w odnalezionych przez Szytala wspomnieniach innego klasyka białoruskiej sztuki plastycznej Jazepa Drozdowicza, który przyznał się z Piotrem Siergijewiczem.

Opr. Waleria Brażuk

Narodziny głosu Kresów

1 lipca 1938 roku w Baranowiczach, ówczesnym mieście województwa nowogródzkiego II Rzeczypospolitej, rozpoczęła działalność dziesiąta regionalna rozgłośnia Polskiego Radia. Było to wydarzenie o ogromnym znaczeniu nie tylko technologicznym, ale i kulturowym – symboliczny krok w stronę integracji Kresów Wschodnich z resztą kraju poprzez nowoczesne środki przekazu.

Budowa stacji

Początkowo planowano lokalizację stacji w Wołkowysku, jednak ostatecznie wybrano Baranowicze – miasto o strategicznym położeniu i rosnącym znaczeniu administracyjnym. Magistrat miasta, doceniając znaczenie Rozgłośni Polskiego Radia dla Kresów, ofiarował bezpłatnie grunt pod budowę gmachu o powierzchni 10.000 m². Budowę rozpoczęto w lipcu 1937 roku, a projekt architektoniczny opracował architekt z Katowic, członek Stowarzyszenia Architektów Polskich Tadeusz Eugeniusz Lobos. Obiekt stacyjny zlokalizowany został w południowo-zachodniej części miasta, przy drodze do Słonimia, w parku miejskim, przy ul. Gabriela Narutowicza 72. Był to ładnie zaprojektowany, nowoczesny, piętrowy budynek o kremowej elewacji i kubaturze 2.800 m³. Część studyjna obejmowała dwa studia, jedno duże o kubaturze 500 m³ a drugie spikerskie. Ponadto w budynku znajdowało się kilkanaście pokoi redakcyjnych i administracyjnych. Stację wyposażono w najnowszy zespół kontrolno-pomiarowy, w dużej mierze automatyzowany, umożliwiający obsługę całej stacji ze stołu dyspozytorskiego przez jedną osobę.

Technologia i zasięg

Stacja nadawała na częstotliwości 520 kHz z mocą 50 kW, co pozwalało na objęcie sygnałem niemal całego województwa nowogródzkiego i północnej części polskiego – łącznie około 1,5 mln mieszkańców. System antenowy składał się z dwóch masztów o wysokości 141 i 145 metrów, z których jeden pełnił funkcję reflektora, co pozwalało na kierunkowe nadawanie sygnału – głównie na wschód. Stacja baranowicka była trzecią kresową stacją po Lwowie i Wilnie.

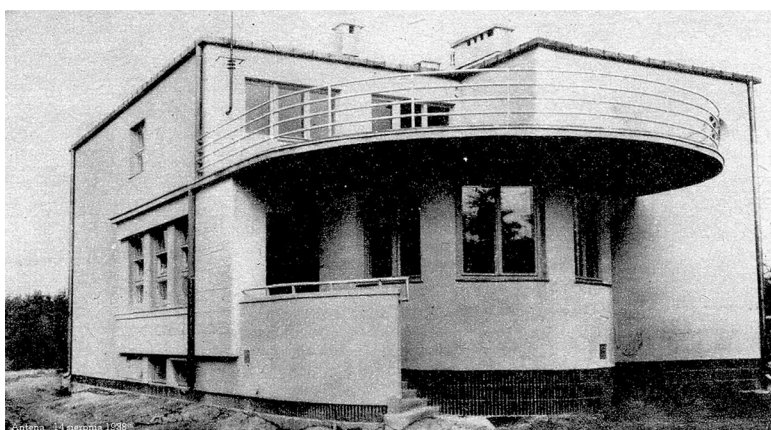
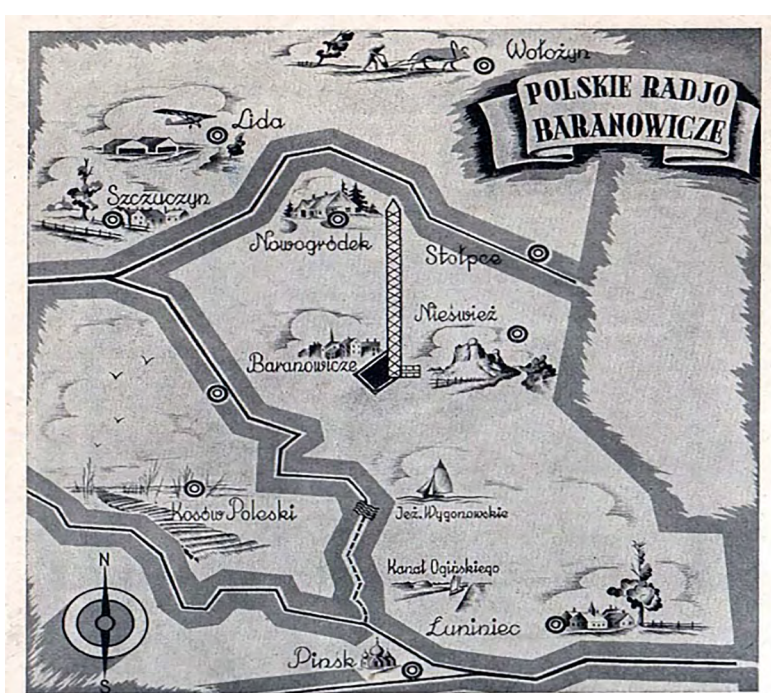
Misja i program

Były też głosy sprzeciwiające się takiej przymusowej polonizacji mniejszości narodowych. W 1938 roku Józef Łobowski – antykomunista, który po wojnie współtworzył polską redakcję Radia Madryt – wśród „Fraszek kresowych” zawarł następującą:

Rozgłośnia była manifestacją obecności państwa polskiego na Kresach Wschodnich, co miało ogromne znaczenie w kontekście narodowościowym i geopolitycznym. Wzmacniała poczucie przynależności mieszkańców regionu do wspólnoty narodowej, szczególnie wśród ludności wiejskiej i mniejszości narodowych. Nadawano wiadomości lokalne i ogólnokrajowe, a także komunikaty administracyjne i wojskowe.

Radio pełniło funkcję edukacyjną i informacyjną, co było szczególnie istotne w regionach o wysokim poziomie analfabetyzmu – w niektórych częściach Nowogródzkiej w 1921 roku aż 60 proc. mieszkańców nie umiało czytać ani pisać.

Audycje rolnicze, zdrowotne i kulturalne przyczyniały się do podnoszenia poziomu wiedzy i świadomości obywatelskiej. Czytano fragmenty klasyki literatury polskiej, m.in. Mickiewicza i Sienkiewicza. Prowadzono kursy języka polskiego i historii, co miało szczególne znaczenie w regionie wielonarodowym. Także prezentowano muzykę ludową Kre-



Radiostacja w Baranowiczach («Antena», 14 sierpnia 1938)

sów, pieśni patriotyczne i religijne.

Programy nadawano na żywo, często retransmitując audycje z Wilna i Warszawy.

Do grona wiernych słuchaczy radia, jego popularyzatorów, a także współpracowników rozgłośni baranowickiej należało wojsko – w mieście stacjonowało wiele dużych jednostek wojskowych, w tym Korpus Ochrony Pogranicza. Charakterystycznym sygnałem stacji była trąbka Korpusu Ochrony Pogranicza grająca melodię „Trzymamy Straż”.

Zespół rozgłośni

Zespół rozgłośni był niewielki, ale niezwykle zaangażowany. Tworzyli go zarówno specjaliści techniczni, jak i osoby odpowiedzialne za prowadzenie audycji i zarządzanie stacją. Oto znane nazwiska: Zbigniew Cis-Bankiewicz – dyrektor rozgłośni, a zarazem jeden z głównych spikerów. Odpowiadał za całonocne funkcjonowanie stacji; Maryla Konzałówna – spikerka, prawdopodobnie prowadziła audycje literackie i kulturalne; Stefan Sojecki – spiker, współtworzył programy informacyjne i edukacyjne. Obsadę techniczną stanowili: inż. Jerzy Foltąński, inż. Roman Rogiński, inż. Borys Niewiadomski, inż. Teofil Terlecki oraz inż. Adam Twaróg, zamordowany w 1944 roku w obozie hitlerowskim w Kołdyczewie. Ci inżynierowie odpowiadali za obsługę nadajnika, utrzymanie sprzętu studyjnego oraz zapewnienie ciągłości emisji. Ich praca była kluczowa, zwłaszcza że rozgłośnia działała w trudnych warunkach technicznych i geopolitycznych.

Tragiczny finał

Rozgłośnia działała zaledwie kilkanaście miesięcy. 16 września 1939 roku została zbombardowana przez Luftwaffe. Uszkodzeniu uległy: jeden maszt antenowy oraz lampy w nadajniku. Po napaści ZSRR na Polskę, 17 września 1939 roku, wojska radzieckie wkroczyły do Baranowicz.

Wkrótce stacja została powtórnie uruchomiona i rozpoczęła nadawanie jako „Барановичи”.

Po napadzie Niemiec na ZSRR, w czerwcu 1941 roku, Niemcy ponownie uruchomili przejętą stację, która wówczas nadawała jako „Baranowitschi”. W roku 1944 – kolejne przejście frontu i stacja dziwnym trafem znowu przetrwała.

Rozgłośnia w Baranowiczach była nie tylko technologicznym osiągnięciem, ale też symbolem łączności państwa z jego wschodnimi rubieżami. Choć działalność placówki przerwała wojna, pamięć o niej pozostaje ważnym elementem historii polskiej radiofonii.

Losy stacji po wojnie

Po II wojnie światowej rozgłośnia Polskiego Radia w Baranowiczach nie wznowiła działalności w swojej pierwotnej formie.

Już 25 lutego 1945 roku Prezydent B. Bierut wystąpił do J. Stalina prośbą o przekazanie Warszawie przedwojennej, ocalałej stacji PR z Baranowicz. Wkrótce zostało to wykonane i, jak donosiła prasa, Polska otrzymała w darze od ZSRR nową radiostację.

Nastąpiła szybka odbudowa stacji w Raszynie pod nadzorem radzieckich specjalistów. Naczelnikiem odbudowy Raszyna był kpt. inż. Nikołaj Nikiforow, który kierował zespołem wojsk łączności Armii Radzieckiej. Nie doczekał jednak otwarcia stacji, gdyż zginął w bandyckim zamachu, 8 sierpnia 1945 roku. Pochowany został na terenie stacji raszynskiej. Grupą polskich specjalistów kierował inż. Edmund Kolanowski. Studio centralne powstało w Pałacyku Czwartek w Alejach Józefa Stalina 31 /Al. Ujazdowski.

Baranowicki nadajnik radiowy pracował w Raszynie do lipca 1949 roku, kiedy to uruchomiono tutaj nowy 200 kW nadajnik długofalowy. W 1959 roku, po modernizacji, nadajnik podjął pracę na stacji łódzkiej w Tuszynie.

Gmach przy ul. Gabriela Narutowicza 72 w Baranowiczach nie uległ całkowitemu zniszczeniu. Po wojnie przejęły go władze radzieckie, a obecnie mieści się tam siedziba białoruskiej telewizji.

Opr. Waleria Brażuk

Irlandzki szlachcic w służbie Grodna

47 lat temu w Warszawie przestało bić serce wybitnego grodnianina, prezydenta Grodna w latach 1930-1933, Irlandczyka z pochodzenia – Maurycego O'Brien de Lacy. W historii miasta nad Niemnem i Grodzieńszczyzny ten potomek irlandzkiej szlachty zapisał się jako wizjoner, gorliwy patriota, troskliwy władca i społecznik.

Maurycy O'Brien de Lacy urodził się 15 kwietnia 1891 roku w majątku Augustówek pod Grodnem, w rodzinie o niezwykłym pochodzeniu. Jego ojciec, Aleksander, był potomkiem irlandzkiej szlachty, matka Gabriela Radowicka – przedstawicielką polskiego ziemiaństwa. Ta mieszanka kultur i tradycji ukształtowała jego otwartość, patriotyzm i głębokie poczucie obowiązku wobec społeczeństwa.

Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, Maurycy podjął studia rolnicze na Politechnice Ryskiej. Tam wstąpił do korporacji akademickiej „Arkonia”, która zrzeszała młodych Polaków z terenów dawnego zaboru rosyjskiego. Już wtedy wykazywał się inicjatywą i zdolnościami organizacyjnymi.

„Matka uczyła nas, że ziemia to nie tylko majątek, ale odpowiedzialność wobec ludzi, którzy na niej żyją” – wspominał Maurycy w jednym z listów. Ten matczyzny nakaz stał się mottem i sensem jego przyszłych dokonań na dorosłej drodze życia.

Podczas I wojny światowej Maurycy pracował jako komendant pociągu sanitarnego Czerwonego Krzyża. W Moskwie poznał Nadzieję Drucką, rosyjską arystokratkę, z którą wziął ślub w 1917 roku. Ich związek był nie tylko romantyczny, ale i intelektualny – oboje angażowali się w działalność społeczną i kulturalną.

W 1918 roku obaj przyjechali do rodzinnego majątku Maurycego – Augustówka pod Grodnem, w którym przebywali razem do 1939 roku.

W wolnej Polsce Nadzieja O'Brien de Lacy szybko nauczyła się języka polskiego i zaczęła działać społecznie, była m.in. wiceprzewodniczącą Koła Ziemianek oraz członkiem PCK i Towarzystwa Dobroczynności.

Zainicjowała powstanie w Grodnie Towarzystwa Przyjaciół Literatury i Sztuki im. Elizy Orzeszkowej (przez 12 lat była prezesem).

Małżeństwo w majątku Augustówek organizowało letniska dla niezamożnej ludności Grodzieńszczyzny.

W latach 20. przyszła pani prezydentowa podjęła pierwsze próby pisarskie (debiut: „Zwycięstwo”, 1925; kolejna publikacja „Niepotrzebne dzieci” wzbudziła kontrowersje wśród kręgów konserwatywnych).

Małżonka Maurycego przyjaźniła się m.in. z Zofią Nałkowską, a od 1930 roku należała do PEN-Clubu. Na jej zaproszenie przyjeżdżali do podgrodzieńskiego Augustówka m.in. Maria Dąbrowska, Julian Tuwim, Juliusz Kaden-Bandrowski, Jan Paradowski, Witkacy.

„Augustówek był jak latarnia – przyciągał tych, którzy szukali światła w mroku codzienności” – pisała Nadzieja w swoich „Wspomnieniach”.

Jako rosyjska arystokratka z książęcego rodu, Nadzieja utrzymywała również kontakt z białą emigracją rosyjską.

„W Nadziei znalazłem nie tylko



Archiwum Redakcji

towarzyszkę życia, ale i partnerkę w ideach – jej umysł był ostrzejszy niż szabla, a serce większe niż dwór w Augustówku” – pisał o żonie w pamiętniku Maurycy O'Brien de Lacy.

W 1930 roku potomek imigranta z Irlandii został wybrany na prezydenta Grodna. Jego kadencja trwała trzy lata, ale pozostawiła trwały ślad w historii miasta. Zainicjował budowę bulwarów nad Niemnem, restaurację Zamku Batorego i modernizację infrastruktury miejskiej.

„Miasto to nie tylko mury – to ludzie, ich marzenia i codzienność. Prezydent ma obowiązek je chronić i rozwijać” – powiedział Maurycy O'Brien de Lacy podczas inauguracji prezydentenckiej, nawiązując w ten sposób do matczynego nakazu, wedle którego odpowiedzialność za ludzi i troska o nich stanowi o jakości władcy ziemskiego i każdego innego kierownika.

Jako prezes Związku Ziemian i członek Rady Związku Powiatów RP, prezydent Grodna i właściciel Augustówka aktywnie działał na rzecz poprawy warunków życia rolników i rozwoju lokalnej gospodarki.

Po agresji ZSRR na Polskę, Maurycy przeniósł się na Mazowsze. W 1940 roku został aresztowany przez Gestapo, ale dzięki interwencji żony został zwolniony. Przez resztę wojny pracował w majątku Rakowiec, starając się pomagać lokalnej ludności.

„Nie czas na rozpacz – trzeba robić, co się da, by ocalić choćby odrobinę godności w tych czasach” – miał powiedzieć Maurycy O'Brien de Lacy po wyjściu z nazistowskiego więzienia.

Zgodnie z powyższą maksymą jego żona – Nadzieja O'Brien de Lacy, ps. „Literat” – walczyła w Powstaniu Warszawskim, jako „peżetka” (członkini organizacji „Pomoc Żołnierzowi”-red.) i sanitariuszka.

Za swoją działalność Maurycy został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi (1929) oraz Medalem Świętego Jerzego IV stopnia – jednym z najwyższych odznaczeń Imperium Rosyjskiego.

„Nie dla blasku medali pracuję, lecz dla ludzi, którzy na nie zasługują bardziej niż ja” – mówił po otrzymaniu odznaczenia.

Maurycy O'Brien de Lacy, prezydent Grodna w latach 1930-1933, zmarł 23 lipca 1978 roku w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim. Pozostawił po sobie nie tylko wspomnienie dobrego gospodarza i prezydenta, ale także wzór obywatela, który łączył tradycję z nowoczesnością, a lokalność z uniwersalizmem.

Opr. Emilia Kuklewska



wikipedia.org

Adam Mokrzecki – generał trzech epok

169 lat temu urodził się nasz znakomity krajana generał Adam Mokrzecki. Jako żołnierz dwóch armii stał się symbolem ciągłości polskiej tradycji wojskowej – od armii carskiej, przez korpusy polskie w Rosji, aż po Wojsko Polskie II Rzeczypospolitej.

Biografia gen. Mokrzeckiego to nie tylko historia bohaterstwa i ofiarności żołnierza. Jest to także opowieść o lojalności wobec ojczyzny, niezależnie od zmieniających się granic i ustrojów.

Adam Wincenty Felicjan Mokrzecki urodził się 16 lipca 1856 roku w majątku Dzitryki na Wileńszczyźnie (obecnie w rejonie lidzkim na Białorusi), w rodzinie ziemiańskiej herbu Ostoja. Jego ojciec, Aleksander, był właścicielem ziemskim, a matka Kamilla z Maszewskich pochodziła z rodu o bogatych tradycjach intelektualnych. Rodzina Mokrzeckich wydała wielu wybitnych przedstawicieli: brata Stefana – generała dywizji Wojska Polskiego, Zygmunta – entomologa i profesora SGGW, oraz Wincentego – sędziego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Swoją służbę wojskową rozpoczął w 1872 roku w Armii Imperium Rosyjskiego. Ukończył Wileńską Szkołę Juników Piechoty oraz Oficerską Szkołę Strzelców w Oranienburgu (Brandenburgia, Niemcy). Jako oficer armii rosyjskiej brał udział w wojnie rosyjsko-tureckiej (1877–1878), gdzie zdobył pierwsze doświadczenia bojowe. Przez kolejne dekady awansował przez wszystkie szczeble wojskowe – od chorążego po generała majora w 1914 roku.

Dowodził m.in. 40. Koływańskim Pułkiem Piechoty, a podczas I wojny światowej został ranny i odznaczony Orderem Świętego Jerzego IV klasy – jednym z najwyższych odznaczeń za męstwo w armii carskiej.

Po rewolucji rosyjskiej i rozpadzie

Rosyjskiego Imperium, Mokrzecki wstąpił do I Korpusu Polskiego na Białorusi, gdzie dowodził brygadą w 2. Dywizji Strzeleckiej. Od listopada 1918 roku służył już w Wojsku Polskim, pełniąc kluczowe funkcje w okresie formowania struktur obronnych II Rzeczypospolitej.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził m.in. Brygadą Piechoty Frontu Północno-Wschodniego, obroną odcinka rzeki Szczary oraz Grodna. W maju 1919 roku objął dowództwo 7. Dywizji Piechoty, a w 1920 roku został komendantem Okręgu Generalnego „Grodno”.

Za zasługi wojenne i organizacyjne otrzymał liczne odznaczenia, w tym: Krzyż Walecznych (nr 42453) – za męstwo w walce o niepodległość Polski; Order Świętego Jerzego IV klasy – za odwagę na froncie rosyjskim; Order Świętego Włodzimierza, Świętej Anny i Świętego Stanisława – w różnych klasach, przyznawane przez Imperium Rosyjskie.

Z dniem 1 kwietnia 1921 roku został przeniesiony w stan spoczynku w stopniu generała podporucznika. Zmarł zaledwie pięć dni później – 6 kwietnia 1921 roku w Grodnie. Został pochowany na Cmentarzu Pobernardyńskim (zwanym też farnym).

Pozostawił po sobie nie tylko wojskowe zasługi, lecz także rodzinę kontynuującą tradycje patriotyczne i naukowe. Jego syn, Justyn Mokrzecki, był majorem artylerii Wojska Polskiego (jego pamiątkową tabliczkę umieszczono na grobie ojca w Grodnie), a wnuk – Lech Marian Mokrzecki został profesorem Uniwersytetu Gdańskiego.

Adam Mokrzecki był symbolem ciągłości polskiej tradycji wojskowej – od carskiej armii, przez korpusy polskie w Rosji, aż po Wojsko Polskie II RP. Jego biografia to opowieść o lojalności wobec ojczyzny, niezależnie od zmieniających się granic i ustrojów.

Agolf Gorzkowski



marusz proszki

Lotnik trzech kontynentów

20 lipca mija 26. rocznica śmierci Jana Zbigniewa Mikulskiego, znakomitego polskiego lotnika, wirtuozijnego pilota szybowców rodem z Druskiennik, którego dzieciństwo było związane m.in. z Grodnem.

Dzieciństwo w cieniu skrzydeł

Urodzony 16 lipca 1907 roku w Druskiennikach, Jan Zbigniew Mikulski dorastał w Petersburgu i Gątczynie – nieopodal lotniska, co miało decydujący wpływ na jego fascynację lataniem. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Janek Mikulski z rodziną wrócił do kraju. Zamieszkał najpierw w Grodnie, a następnie – w Wilnie, gdzie też zdał maturę. Wkrótce nasz bohater rozpoczął naukę pilotażu w Aeroklubie Wileńskim, a do 1933 roku uzyskał kwalifikacje instruktora szybowcowego.

Szybowcowy pionier

W latach 30. Mikulski dał się poznać jako wybitny instruktor i popularyzator szybownictwa. Prowadził Wołyńską Szkołę Szybowcową LOPP, organizował kursy, ustanawiał rekordy i szkolił kolejne pokolenia pilotów. Nie ograniczał się do teorii – sam uczestniczył w pokazach



wikipedia.org

Jan Zbigniew Mikulski, 1944

akrobacji i testach motoszybowców.

Wojenne niebo

Gdy wybuchła II wojna światowa, Mikulski zgłosił się na ochotnika do 24. Eskadry Rozpoznawczej, latając na RWD-8. Przez Europę dotarł do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Polskich Siłach Powietrznych oraz RAF. Brał udział w lotach transportowych nad Azją i Afryką.

Latał m.in. w Indiach, Birmie i Egipcie, pełniąc funkcje nawigatora i instruktora.

Szybowiec w Azji

Po wojnie Mikulski został zaproszony do Pakistanu, by wspomóc rozwój tamtejszego lotnictwa. Założył i kierował Centralną Szkołą Szybowcową RPAF, szkolił setki pilotów w Lahore, Chaklali i Dace. Był współtwórcą programu Shaheen Air Training Corps Cadets, a jego zasługi uhonorowano Tamgha-i-Basalat – najwyższym odznaczeniem wojskowym, nigdy wcześniej przyznawanym cudzoziemcowi.

W 1964 roku osiadł w Londynie, gdzie do końca życia był aktywny w London Gliding Club. Pomagał też polskiej diasporze lotniczej – jako wiceprezes Sekcji Szybowcowej Stowarzyszenia Lotników Polskich. Wspierał rekordowy lot szybowcowy w 1948 roku, trwający ponad 15 godzin.

Wielokrotnie odznaczany

Mikulski odznaczony był licznymi medalami: polskimi (Krzyż Zasługi, Medal Lotniczy), brytyjskimi, francuskimi, a także pakistańskimi (Tamgha-i-Basalat i Tamgha-e-Jamhuria).

Zmarł 20 lipca 1999 roku w Londynie.

Cześć Jego Pamięci!

Emilia Kuklewska

Chłopak z Braśławszczyzny

1 lipca przypada 102. rocznica urodzin Konradmirała Zygmunta Rudomino – wybitnego przedstawiciela Marynarki Wojennej PRL, oficera liniowego i sztabowego, dowódcy jednostek morskich, uczestnika II wojny światowej oraz świadka i współtwórcy powojennej historii militarnej obecności Polski na morzu.

Jego losy odzwierciedlają dramatyzm XX wieku – od deportacji na Syberię, przez szlak bojowy I Armii Wojska Polskiego, aż po najwyższe stanowiska w strukturach marynarki wojennej państwa socjalistycznego.

Wczesne lata i zesłanie

Zygmunt Rudomino urodził się 1 lipca 1923 roku w Głębokiem (w obwodzie witebskim na Białorusi) w rodzinie Ignacego Rudomino i Marii z Łabuńskich.

Ojciec chłopca był osadnikiem wojskowym, pracował jako ekspedient handlowy i był w powiecie braśławskim znanym działaczem spółdzielczym. Ponadto był właścicielem 14-hektarowego gospodarstwa rolnego. Matka Zygmunta pochodziła z rodziny inteligentki.

Chłopak z powodzeniem ukończył szkołę podstawową i wstąpił do Gimnazjum Ogólnokształcącego Towarzystwa Szkoły Średniej w Braślawiu. Nie wiadomo, czy zdał maturę. Być może uniemożliwił to wybuch II wojny światowej i zajęcie Braśławszczyzny przez Armię Czerwoną po 17 września 1939 rok.

W 1940 roku cała rodzina Rudomino została deportowana na Syberię, co miało ogromny wpływ na dalsze losy przyszłego konradmirała. Na zesłaniu młody człowiek pracował przy wyrębie lasu i jako marynarz rzeczny.

W grudniu 1943 roku dwudziestolatek zaciągnął się do formującej się w ZSRR 1. Armii Wojska Polskiego. Z Wojskiem Polskim Zygmunt przeszedł cały szlak bojowy. Brał udział w walkach o Warszawę, forsowaniu Odry, zdobyciu Berlina i



wikipedia.org

innych kluczowych operacjach końcowego etapu wojny.

Kariera w Marynarce Wojennej

Po wojnie młody weteran wojenny rozpoczął służbę w Marynarce Wojennej Polski Ludowej jako podoficer. Już w 1949 roku ukończył Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej w Gdyni, plasując się na trzecim miejscu wśród najlepszych absolwentów swojego rocznika.

Na pierwsze stanowisko służbowe po ukończeniu szkoły oficerskiej skierowano go do dywizjonu okrętów podwodnych w Gdyni, gdzie został oficerem wachtowym ORP „Żbik”. W 1951 roku objął funkcję pomocnika szefa wydziału ds. okrętów podwodnych Wydziału III Operacyjnego Sztabu Głównego Marynarki Wojennej w Gdyni. Od lutego 1952 był starszym pomocnikiem szefa wydziału operacyjnego ds. morskich, a od marca 1953 szefem wydziału operacyjnego w Sztabie Głównym Marynarki Wojennej. W grudniu 1954 awansował na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Głównego Marynarki Wojennej ds. operacyjnych. Od sierpnia 1955 do grudnia 1957 przebywał na Wyższym Akademickim Kursie Operacyjnym w Akademii Marynarki Wojennej ZSRR im. Woroszyłowa w Leningradzie. Kurs ukończył z oceną bardzo dobrą uzyskując tytuł oficera dyplomowanego. Od grudnia 1957 do grudnia 1961 roku dowodził Brygadą Obrony Wodnego Rejonu Głównej Bazy Marynarki Wojennej w Helu. W dniach 22–26 maja 1959 na czele zespołu okrętów złożył pierwszą po wojnie wizytę kulturalną Marynarki Wojennej w Kopenha-

dze. Od grudnia 1961 był zastępcą szefa Sztabu Głównego ds. operacyjnych w Dowództwie Marynarki Wojennej. 9 października 1963 roku awansował na stopień wojskowy konradmirała. Akt nominacyjny wręczył mu w Belwederze przewodniczący Rady Państwa PRL Aleksander Zawadzki. W dniach 3–7 maja 1965 był dowódcą zespołu okrętów, który złożył wizytę w Narwiku, a w dniach 28–31 lipca 1967 roku w Edynburgu. W kwietniu 1966 roku został pierwszym dowódcą 8 Floty Obrony Wybrzeża w Świnoujściu. W latach 1968–1983 zajmował stanowisko szefa Szluz Technicznych i Zaopatrzenia – zastępcy dowódcy Marynarki Wojennej ds. techniki i zaopatrzenia. Stanowisko to zajmował przez ponad 15 lat – do 1 sierpnia 1983 roku. Po zdaniu obowiązków służbowych pozostawał w dyspozycji MON do czasu zwolnienia z zawodowej służby wojskowej.

Odnaczenia i uznanie

Za służbę wojenną i powojenną Zygmunt Rudomino został uhonorowany wieloma odznaczeniami: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski; Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945; Medalem za Odrę, Nysę i Bałtyk; Medalem za Warszawę 1939–1945; Medalem za Berlin 1945.

Konradmiral Zygmunt Rudomino był ceniony przez dowództwo i władze PRL, jako sprawny organizator, pragmatyk i lojalny oficer – był przykładem żołnierza lojalnego wobec państwa i oddanego swojej formacji.

Zmarł urodzony głęboczanin 26 października 1993 roku w Gdyni. Jego prochy spoczęły na cmentarzu Witomińskim, nazywanym Gdynskimi Powązkami.

Postać Zygmunta Rudomino pozostaje przykładem konsekwentnego awansu społecznego i wojskowego w realiach Polski Ludowej. W pamięci potomnych nasz krajjan zapisał się jako jeden z tych dowódców, którzy zachowując profesjonalizm i godność oficera, potrafili poruszać się w złożonej strukturze polityczno-wojskowej Polskiej Republiki Ludowej.

Cześć Jego Pamięci!

Adolf Gorzkowski

Jak Magdalena Radziwiłł pokochała Białoruś i została Białorusinką

Na 8 lipca przypada 164. rocznica urodzin księżnej Magdaleny Radziwiłł, wybitnej arystokratki, filantropki i patronki białoruskiego odrodzenia narodowego na początku XX wieku.

Mimo polskiego pochodzenia rodowita szlachcianka całym sercem pokochała naród białoruski, jego kulturę, tradycje i wiarę oraz stała się jedną z najpiękniejszych postaci narodowego odrodzenia Białorusinów na początku XX stulecia.

Pochodzenie i rodzina

Maria Magdalena (używała imienia Magdalena, żeby nie być myloną ze starszą siostrą Marią Ewą) Radziwiłłowa urodziła się 8 lipca 1861 roku w Warszawie jako młodsza córka hrabiego Jana Zawiszy-Kierzgajło i Marii z Kwileckich. Podobnie jak wszystkie dzieci arystokratów tej rangi, młoda hrabina otrzymała doskonałe wykształcenie w stylu francuskim.

W 1871 roku odbyła podróż po Włoszech, na co dzień żyjąc w luksusie Warszawy i od czasu do czasu odwiedzając latem majątki ojca w Kuchcicach i Żarnówce (obecnie – wsie na terenie współczesnej Białorusi – red.).

Należy powiedzieć, że Magdalena nie bardzo lubiła warszawskie życie i były ku temu powody. Rodzice matki młodej hrabianki i warszawska elita patrzyli z pogardą na pochodzenie ojca Magdaleny, który zajmował się głównie archeologią, nauką i historią swojej małej ojczyzny. Ponadto w rodzinnym archiwum Zawiszów nie zachowały się żadne dokumenty potwierdzające tytuł hrabiego dla imperatorskiego działu heraldyki. Tymczasem Zawiszowie byli bardzo starą i zasłużoną rodziną szlachecką, prowadzącą rodowód od czasów Wielkiego Księstwa Litewskiego, a nazwiska przodków Jana Zawiszy-Kierzgajło wymieniane były w Metryce Litewskiej wśród senatorów Radziwiłłów, Paców, Sapiehów itd. Nie stanowiło to jednak wystarczającej podstawy dla rosyjskiej biurokracji imperialnej, a Magdalena często musiała łapać pogardliwe spojrzenia świeżo upieczonych szlachciców, którzy w drzewie genealogicznym mieli zaledwie sto pięćdziesiąt lat.

Ucieczka z Warszawy na wieś

Wtedy to dorosła już Magdalena i jej siostra Maria Ewa uciekły z araganczkiej Warszawy do spokojnej, przynależnej posiadłości Kuchcice. Tutaj, na łonie natury, odpoczywały, ciesząc się spacerami brzegiem przepływających nieopodal rzek Berezyny i Świsłoczy. Tutaj kwiaty w szklarni ojcowskiego majątku kwitły nie gorzej niż wiosną, a ludzie byli bardziej przyjaźni i życzliwi. I, oczywiście, odbywały się ich własne „domowe” bale i święta, na które przybywali w charakterze gości miejscowi właściciele ziemscy.

Cała ta atmosfera przyczyniła się do licznych romantycznych historii młodych sióstr, które wyróżniały się wyrafinowaną urodą. Zwłaszcza dotyczyło to Magdaleny, która według współczesnych miała regularne rysy twarzy, wyraźne szare oczy i włosy koloru dojrzalej pszenicy.

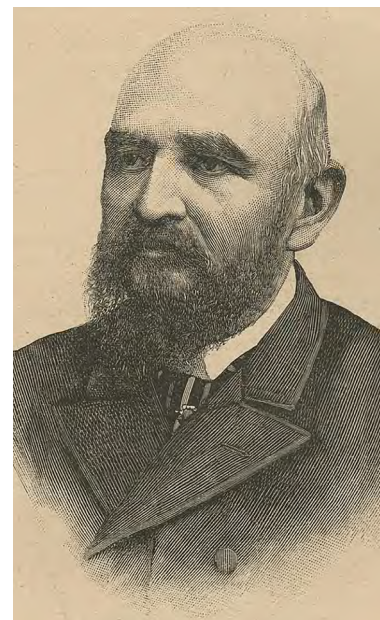
Wkrótce romanse przerodziły się w poważny związek starszej siostry Marii Ewy, która wyszła za mąż za godnego pozazdroszczenia pana młodego – właściciela rozległego majątku w Nieborowie – księcia Michała Radziwiłła. W Warszawie zaczęto mówić o możliwym



Michał Piotr Radziwiłł herbu Trąbry



Magdalena z córką Marią Ludwiką Krasieńską



Ludwik Józef Adam Krasieński herbu Sępówron



W 2018 roku w kościele św. Rocha w Mińsku odbyła się uroczystość ponownego pochówku Magdaleny Radziwiłłowej z domu Zawiszy-Kierzgajło. Pożegnać księżną przybyli jej prawnukowie Zamoyscy, członkowie rodu Radziwiłłów

powrocie Zawiszów do „wysokiego towarzystwa”, a rodzice Magdaleny zaczęli pospiesznie szukać pana młodego dla najmłodszej córki.

Za mąż za hrabiego

Wybór rodziców, zawsze mądry, ale nie zawsze przyjemny, padł na bajecznie bogatego hrabiego Ludwika Krasieńskiego. Narzeczony miał prawie pięćdziesiąt lat, ale jego sprawy układały się znakomicie. Ludwik Krasieński miał bowiem najlepszą w Polsce stadninę koni, a jego liczne majątki kwitły. Ożenił się hrabia Krasieński w wieku 27 lat, ale zaledwie kilka lat później został wdowcem i od tej pory poświęcił się całkowicie interesom, porzucając próby uporządkowania życia osobistego.

Młoda Magdalena zdobyła serce hrabiego nie tylko dzięki urodzie i wyrafinowanemu manierom, lecz także dzięki jasnemu, przenikliwemu umysłowi i intelektowi.

27 kwietnia 1882 roku odbył się ślub, którego przepychy zadziwiły całą Polskę, a rok później Magdalena urodziła mężowi swoje jedyne dziecko – córkę Marię Ludwikę.

Pięć lat później zmarł ukochany tata Magdaleny. Kobieta znowu została skazana na życie w prudernej Warszawie i oczekiwanie na męża nieustannie podróżującego po swoich majątkach. Młoda, dwudziestokilkuletnia żona pięćdziesięcioletniego rozwodnika opanowały samotność i nuda... Magdalena poświęciła się więc całkowicie wychowaniu dorastającej córki.

W kwietniu 1895 roku, w wieku 62 lat, zmarł mąż Magdaleny – Ludwik Krasieński. Córka hrabiego odziedziczyła po ojcu majątek w astronomicznej kwocie – 50 milionów rubli,

podczas gdy wdowa otrzymała w spadku zaledwie niewielką część tych pieniędzy.

Po śmierci męża hrabina Magdalena z ulgą wyjechała do rodzinnych Kuchcic i Żarnówki. Tutaj kontynuowała wychowywanie córki w najlepszych europejskich tradycjach, podróżując z nią po krajach Europy.

Mezaliany z Mikołajem Radziwiłłem

Podczas jednej z takich podróży, w Londynie, Magdalena poznała księcia Mikołaja Wacława Radziwiłła. Był młodszy od niej o 19 lat. Mówiono, że rozwód rodziców skłonił młodego szlachcica do rzucenia się w wir przygód. Jako kapitan rezerwy 52. Pułku Dragonów armii rosyjskiej, książę Mikołaj brał udział w wojnie burskiej, walczył na Bałkanach, a później po także w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Odważny wojownik z ogniem Radziwiłła we krwi, oczarował hrabinę Magdalenę i 30 kwietnia 1906 roku wzięli ślub w Londynie, w Bawarskiej Kaplicy Królewskiej.

Oto jak wspominał Mikołaja Radziwiłła jego przyjaciel – dziennikarz M. Pawlikowski: „... Był niezwykle przystojny: nigdy wcześniej ani później nie spotkałem... mężczyzny o tak dołębnej męskiej urodzie: szerokie ramiona, wąskie biodra, podłużna twarz z orzechowymi oczami, jakby z migdałów, i orzechowa, lekko falująca broda. Dodaj do tego żabot – i jest tak, jakby wyszedł z portretu z XVI wieku”.

Po mezalianse młodego księcia i owdowiałej hrabiny, drzwi wielu saloonów zatrzasnęły się przed parą małżeńską. Księżniczkę uważano za niemoralną, młodego księcia zaś – za tyrana i ekscentryka.

Odmówiono mu członkostwa w szlacheckim klubie myśliwskim, odwrócili się od niego wpływowi znajomi. Ale według świadectw naocznych świadków współżycia młodej pary, nowopowstałe małżeństwo tylko śmiało się z tych drobiazgów i wróciło do rodzinnych dla Magdaleny Kuchcic, aby osiedlić się tam na zawsze i zbudować przytulne rodzinne gniazdo.

Lata twórczości i rodzinnego szczęścia

W Kuchcicach książę Mikołaj zainteresował się kolekcjonowaniem białoruskiego folkloru i, korzystając ze swoich znajomości, zbudował nawet odnogę kolei żelaznej do innego odziedziczonego przez małżonkę po ojcu majątku Żarnówka, nazywając stację docelową na cześć swojej żony „Zawiszyn”.

Zainspirowana fascynacją męża białoruskim folklorem, księżna Magdalena zaczęła się identyfikować z prostymi ludźmi, którzy ją otaczali jeszcze od lat dzieciństwa. W 1912 roku pani Radziwiłłowa oświadczyła publicznie: „Uważam się za Białorusinkę pochodzenia litewskiego, podobnie jak i mój mąż, nie uznaję się za Polkę”.

Zbudowana przez księcia Mikołaja odnoga kolei służyła do celów handlowych, głównie leśnych. Dzięki niej intensywniej zaczął rozwijać się handel i działalność rolnicza w majątkach zarządzanych przez parę. Majątki zaczęły przynosić duże dochody. Dla Magdaleny i Mikołaja Radziwiłłów były to lata twórczości i rodzinnego szczęścia. Szkoda tylko, że nie potrwało ono zbyt długo.

Śmierć Mikołaja Radziwiłła

W 1914 roku Rosja wypowiedziała wojnę Niemcom. Właściwy księciu Mikołajowi duch walki nie mógł pozostać niewzruszony, a słowa ukochanej kobiety, niestety, nie mogły go zatrzymać w domu – z dała od nieszczęścia, które nastąpiło już wkrótce.

30 listopada 1914 roku książę Mikołaj Radziwiłł bohatersko zginął w Prusach Wschodnich, pod obcym niebem, daleko od niepokieszonej żony i córki, którą książę adoptował i kochał, jak rodzoną. Zachowało się wspomnienie z pogrzebu dzielnego Radziwiłła w Kuchcicach. Oto co napisał naoczny świadek żałobnej ceremonii: „...Książę stał w metalowej trumnie, zabalsamowanej, otoczonej srebrnymi i porcelanowymi wieńcami, wśród których u jego stóp rzucał się w oczy wieniec zieleni z dużą narodową białoruską wstążką, na którym napisano: „Niech spoczywasz w pokoju,

książę, w ojczyźnie”.

Aby opisać pogrzeb księcia Mikołaja, finansowana przez Magdalenę Radziwiłł gazeta „Białoruś” poświęciła temu wydarzeniu cztery strony, z których jedna była w całości zajęta fotografią zmarłego.

W służbie białoruskiej sprawie

Wdowa po księciu, znowu sama, zamieszkała w swoim domu w Kuchcicach i od tego czasu poświęciła się całkowicie dobroczynności oraz wspieraniu potrzebujących.

Pozbawiona własnego szczęścia, księżna oddała się całkowicie innym. Przepelniona miłością do ziemi przodków, zakładała w swoich majątkach białoruskie szkoły, sklepy chłopskie, stowarzyszenia abstynenckie i chętnie wspierała wspólnoty białoruskich unitów katolickich.

Magdalena Radziwiłł rozmawiała ze swoimi gośćmi i kierownikami zarządzającymi jej gospodarstwem, tylko po białorusku lub po francusku.

W ciągu dwóch miesięcy na język białoruski zostały przetłumaczone wszystkie dokumenty w biurach jej 18. majątków i 8. leśnictw.

Znając zamiłowanie księżnej do białoruskości, do jej mińskiego mieszkania przy ul. Zachariewskiej i jej domu w Kuchcicach zaczęła regularnie zaglądać młoda białoruska inteligencja. Można było tutaj spotkać Maksyma Bahdanowicza, braci Antoniego i Jana Łuckiewiczów, Wacława Łastowskiego, Wacława Iwanowskiego, księżę Fabiana Abrantowicza, Adama Stankiewicza i innych.

Dla księżny droga była każda myśl o białoruskiej kulturze i duchowości, każdy mógł zatem liczyć na jej pomoc w realizacji pomysłów, które służyły białoruskiej sprawie.

Ostatnie lata życia i pamięć

Po I wojnie światowej księżna Magdalena Radziwiłł mieszkała w Kownie, Królewcu, a od 1932 roku we Fryburgu (Szwajcaria), gdzie zmarła 6 stycznia 1945 roku.

W 2018 roku prochy białoruskiej dobrodziejki zostały uroczystie pochowane w kościele św. Rocha w Mińsku – w mieście, które Magdalena Radziwiłł uważała za swoją duchową ojczyznę.

Magdalena Radziwiłł została zapamiętana przez potomnych jako kobieta, która wbrew oczekiwaniom opinii publicznej, poświęciła swoje życie służbie ludziom, kulturze i wierze.

Opr. Emilia Kuklewska

Lucjan Kraszewski i jego świat

Lucjan Kraszewski to postać, która łączy w sobie ducha romantyzmu, pasję artystyczną i zaangażowanie patriotyczne. Choć pozostaje w cieniu swojego brata, Józefa Ignacego Kraszewskiego, jego dorobek malarski, rysunkowy i fotograficzny zasługuje na osobne uznanie. Życie Lucjana to opowieść o pasji do sztuki, zaangażowaniu patriotycznym i pionierskich dokonaniach w dziedzinie fotografii.

Korzenie i edukacja

Lucjan Kraszewski urodził się 24 lipca 1820 roku w Prużanie (obecnie w obwodzie brzeskim na Białorusi), w rodzinie ziemiańskiej herbu Jastrzębiec. Był synem Jana Kraszewskiego, chorążego prużańskiego i Zofii z Małskich. Miał dwóch braci: Józefa Ignacego — pisarza, oraz Kajetana — muzyka i astronoma. Rodzina Kraszewskich była silnie związana z majątkiem w Romanowie i Dołhem, który stał się centrum ich życia kulturalnego i patriotycznego.

Po ukończeniu szkoły w Łyskowie, Lucjan ukończył gimnazjum w Świsłoczy, a następnie studiował na Uniwersytecie Dorpackim (obecnie Tartu w Estonii), gdzie został członkiem Konwentu Polonia — najstarszego bractwa akademickiego założonego w 1828 roku, które po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego przeszło do studentów z terenów dawnej Rzeczypospolitej.

Po studiach wrócił do rodzinnego majątku Dołhe na Grodzieńszczyźnie, gdzie prowadził życie ziemianina, oddając się sztuce i pracy społecznej.

Okolo 1850 roku poślubił Stefanię Sułkowską herbu Sulima (ur. 1820). Mieli córkę Kazimię (1854–1946), wydaną za Zdzisława Rulikowskiego.

Józef Ignacy Kraszewski (z kapeluszem) z braćmi Lucjanem i Kajetanem (z tyłu); bracia mieli jeszcze dwie siostry: Joannę (ok. 1815–1894), zamężną z Janem Moraczewskim, i Annę (1823–1853), zamężną z Gabrielem Łuniewskim, późniejszym agentem Rządu Narodowego we Włoszech. Drezno, 1871 rok

Artystyczna dusza

Lucjan Kraszewski tworzył głównie pejzaże i sceny rodzajowe, ukazujące życie codzienne mieszkańców terenów dzisiejszej Polski, Litwy i Białorusi. Jego obrazy charakteryzowały się realizmem i dbałością o szczegóły; subtelną kolorystyką i nastrojowością oraz dokumentacyjnym podejściem — często przedstawiał architekturę, stroje ludowe i zwyczaje.

Malował zarówno techniką olejną, jak i akwarelą. Jego prace były inspirowane romantycznym duchem epoki, ale pozbawione idealizacji — skupiał się na autentyczności przedstawianych scen.

Lucjan był ilustratorem dzieł literackich swojego brata, Józefa Ignacego Kraszewskiego. Tworzył rysunki do powieści historycznych i obyczajowych, szkice przedstawiające postacie i sceny z życia szlachty, chłopów i mieszczan oraz grafiki dokumentujące zabytki i krajo-brazy wspomniane w utworach.

Jego ilustracje miały wartość nie tylko artystyczną, ale także edukacyjną — pomagały czytelnikom lepiej wyobrazić sobie realia przedstawione w książkach.

Zachował się niewielki zbiór zdjęć dworku Kraszewskich w Romanowie.

Część prac Lucjana Kraszewskiego znajduje się dziś w Muzeum Narodowym w Warszawie.



Lucjan Kraszewski (1820-1892)



Józef Ignacy Kraszewski (z kapeluszem) z braćmi Lucjanem i Kajetanem (z tyłu); bracia mieli jeszcze dwie siostry: Joannę (ok. 1815-1894), zamężną z Janem Moraczewskim, i Annę (1823-1853), zamężną z Gabrielem Łuniewskim, późniejszym agentem Rządu Narodowego we Włoszech. Drezno, 1871 rok

wym w Warszawie, Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego w Romanowie oraz zbiorach Akademii Nauk Ukrainy.

Jego twórczość jest rzadziej eksponowana niż dzieła bardziej znanych malarzy epoki, ale stanowi cenny materiał dla badaczy kultury XIX wieku.

Pionier fotografii

Kraszewski był jednym z pierwszych polskich fotografów artystycznych.

Zainteresowanie fotografią pojawiło się u Kraszewskiego po podróżach w 1857 roku do Belgii, Holandii i Niemiec, gdzie miał okazję zapoznać się z najnowszymi technikami obrazowania. Wkrótce zaczął eksperymentować z aparatem, traktując fotografię jako nową formę wyrazu artystycznego i narzędzie dokumentacji życia codziennego.

W czasie powstania styczniowego (1863–1864) aktywnie wspierał ruch



Na tarasie w Romanowie. Na schodkach siedzi córka Lucjana Kazimiera Rulikowska z Kraszewskich, za nią stoi syn Kajetana Stanisław Kraszewski, przy stole siedzą: żona Lucjana Stefania z Sułkowskich Kraszewska, obok jedna z córek Kajetana Kraszewskiego, z tyłu mąż Kazimierzy Zdzisław Rulikowski, syn zmarłej Anny Łuniewskiej z Kraszewskich i wychowanek Kajetana Stanisław Łuniewski oraz teść Kajetana Wincenty Rulikowski, stoją Kajetan Kraszewski i syn sąsiadów Kazio Dobiecki, 1875 rok



Folwark Kraszewskich. Obraz Lucjana Kraszewskiego, Drzeworyt z 1880 roku



Obraz Lucjana Kraszewskiego «Na etapie»

niepodległościowy, za co został zesłany do guberni permskiej przez władze carskie. Jego majątek został skonfiskowany.

Lucjan Kraszewski trafił do Czuwaszji, gdzie założył własne atelier fotograficzne w mieście Cywilsk. Tam fotografował mieszkańców Uralu i regionów wschodnich regionów Imperium Rosyjskiego, dokumentował lokalne typy ludowe, stroje, architekturę i obyczaje, tworzył portrety i sceny rodzajowe o wysokiej wartości etnograficznej. Jego zdjęcia z tego okresu są dziś uznawane za unikalne źródło wiedzy o XIX-wiecznej kulturze Czuwaszji.

Zachowało się wiele zdjęć Lucjana Kraszewskiego, które dziś znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie, kolekcjach Akademii

Nauk Ukrainy oraz w archiwach regionalnych Polski i Białorusi.

Choć nie był zawodowym fotografem w dzisiejszym rozumieniu, jego dorobek stanowi ważny etap w rozwoju fotografii artystycznej w Europie Środkowo-Wschodniej.

Po powrocie z zesłania sprzedał rodzinny majątek Dołhe bratu Kajetanowi i zamieszkał w Warszawie, w majątku swojej żony – Stefanii z Sułkowskich – w Honiatyczach.

Zmarł Lucjan Kraszewski w 1892 roku, według niektórych źródeł w Honiatyczach, a według innych w Jaolinie w powiecie prużańskim. Jego prochy spoczywają w rodzinnym grobowcu w Wisznicach (woj. lubelskie).

Opr. Walery Kowalewski

100 lat historii zapisanej życiem

25 lipca Jubileusz setnych urodzin obchodzi nasz kraj – pułkownik Romuald Lipiński, znakomity fizyk jądrowy, weteran II wojny światowej, w której walczył jako żołnierz Armii Andersa i 18 maja 1944 roku po wielomiesięcznych krwawych starciach zawiesił polską flagę na ruinach klasztoru na Monte Cassino.

Po wojnie Romuald Lipiński wyemigrował do USA, gdzie założył rodzinę i szczęśliwie dożył 100-letniego Jubileuszu! Z tej okazji proponujemy Państwu bliżej poznać tę wybitną postać.

Korzenie i dzieciństwo na Kresach

Romuald Edward Lipiński urodził się 25 lipca 1925 roku w Myszynie, a dzieciństwo spędził w Brześciu nad Bugiem, na Przedmieściu Kijowskim. Pochodził z rodziny inteligentnej — ojciec był lekarzem kolejowym, matka położną. Wychowywał się w atmosferze patriotyzmu, wśród rodzeństwa: siostry Janiny (towarzyszka rodzinie w zesłaniu i późniejszej tułaczce) oraz braci Tadeusza (żołnierz 2 Korpusu Polskiego, podobnie jak Romuald przeszedł szlak bojowy przez Włochy) i Władysława (służył w brygadzie spadochronowej Wojska Polskiego, wcześniej uciekł z transportu sowieckiego i przedostał się do Francji).

W dzieciństwie Romuald wspominał dom rodzinny jako pełen muzyki — ojciec grał na skrzypcach, brat na gitarze, a w domu rozbrzmiewały patriotyczne pieśni.

Syberyjska tułaczka

Po agresji ZSRR na Polskę w 1939 roku, rodzina Lipińskich została deportowana do Kraju Altajskiego. Zamieszkali nad rzeką Ob, gdzie młody Romuald łowił ryby, by utrzymać rodzinę. Ojciec był lekarzem kolejowym, znanym z zaangażowania społecznego.

W 1941 roku, dzięki amnestii, rodzina zgłosiła akces do Wojska Polskiego i rozpoczęła dramatyczną podróż przez Azję Środkową, by dołączyć do Armii Andersa. Romuald, mimo choroby na tyfus, ostatecznie opuścił ZSRR w drugiej ewakuacji przez Morze Kaspijskie.

Żołnierz spod Monte Cassino

W 1943 roku Lipiński został wcielony



Romuald Lipiński na swoim 100-letnim jubileuszu



Romuald Lipiński we Włoszech, 1945

do 12. Pułku Ułanów Podolskich. Przeszedł szlak bojowy przez Irak, Palestynę, Egipt i Włochy. Brał udział w bitwie o Monte Cassino, a także w walkach o Ankonę i Bolonię. Jego pułk zawiesił polską flagę na ruinach klasztoru Monte Cassino 18 maja 1944 roku. W czasie służby pełnił funkcje celowniczego, ładowniczego i dowódcy plutonu moździerzy. Wspominał, że widok poległych kolegów pozostał z nim na całe życie.



Członkowie 12. Pułku Podolskiego - Pluton Zmotoryzowany

Edukacja na froncie i po wojnie

Podczas wojny ukończył gimnazjum i zdał maturę w Matino we Włoszech. Po demobilizacji w Anglii rozpoczął studia inżynierskie. W 1953 roku wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie ukończył Newark College of Engineering i przez ponad 40 lat pracował jako inżynier budownictwa.

Kariera naukowa i zawodowa

Lipiński pracował m.in. dla United



Zdjęcie rodzinne przed wojną w Siedlcach, 1935 rok. Romuald stoi po prawej stronie ojca



Kurs Maturalny w Matino we Włoszech



Ślub Romualda

States Navy oraz Atomic Energy Commission, projektując elektrownie jądrowe i opracowując normy bezpieczeństwa. Wykładał matematykę i inżynierię na University of Virginia, a także w innych instytucjach akademickich. Jego wkład w rozwój energetyki jądrowej został uhonorowany Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Życie prywatne

W 1952 roku Romuald ożenił się z

Izabelą Zienkiewicz, również Sybiraczką, która została deportowana w wieku 10 lat. Wspólnie wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, gdzie osiedlili się w Perth Amboy w stanie New Jersey, a później w Annandale w Wirginii. Wraz z żoną mają troje dzieci: syna Adama (ur. 1956) oraz córki Evę (ur. 1959) i Yolandę (ur. 1964). Oprócz ojczystego języka polskiego porozumiewa się także w języku angielskim, włoskim, francuskim i rosyjskim.

Po przejściu na emeryturę Lipiński aktywnie działał w środowisku weteranów, m.in. w Polskim Legionie Weteranów Amerykańskich. W 2021 roku został awansowany na stopień pułkownika Wojska Polskiego.

„Życiorys pisany przez historię”

W 2025 roku ukazały się jego wspomnienia zatytułowane „Życiorys pisany przez historię”, wydane przez Muzeum Pamięci Sybiru. Książka powstała z listów pisanych do dzieci, a jej ostatni rozdział — „Ameryka, Ameryka” — dopisał w wieku 98 lat. To poruszające świadectwo losów Sybiraków, żołnierzy Andersa i emigrantów, którzy budowali nowe życie na obczyźnie.

Pułkownik Lipiński, mimo sędziwego wieku, pozostaje aktywny — odwiedza szkoły, uczestniczy w uroczystościach patriotycznych, dzieli się wspomnieniami. Jego życie to opowieść o odwadze, wytrwałości i miłości do ojczyzny.

Jak sam mówi: „Spełniłem tylko swój obowiązek wobec kraju i wobec ojczyzny. Prawdziwi bohaterowie zostali tam, pod Monte Cassino”.

Odnaczenia

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski – 2024; Krzyż Pamiętkowy Monte Cassino; Krzyż Czynu Bojowego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (z trzema okuciami: Monte Cassino, Ankona, Bolonia); Krzyż Zesłańców Sybiru; Złoty Medal „Za zasługi dla obronności kraju” – 2025; Złoty Medal Wojska Polskiego; Odznaka Honorowa „Bene Merito” – 2024; Odznaka Honorowa Służby Kontrwywiadu Wojskowego im. Mariana Rejewskiego – 2024; Odznaka 12 Pułku Ułanów Podolskich (PSZ); Odznaka pamiątkowa 3 Dywizji Strzelców Karpackich; Gwiazda za Wojnę 1939–1945 – Wielka Brytania; Gwiazda Italii – Wielka Brytania; Medal Obrony – Wielka Brytania; Medal Wojny 1939–1945 – Wielka Brytania.

Opr. Adolf Gorzkowski

Ocenzurowano polski napis pod krzyżem

W miejscowości Wojstom w rejonie smorgońskim na Białorusi doszło do kolejnego aktu ocenzurowania polskiego miejsca pamięci narodowej.

Jak poinformował portal Katolik.life, na pamiątkowym krzyżu stojącym przy miejscowym kościele zasłonięty został napis w języku polskim: **«Ofiarom faszyzmu i komunizmu»**.

Opatrzone powyższym napisem krzyż upamiętniał mieszkańców wsi poległych w czasie II wojny światowej oraz zesłanych na Syberię i do Kazachstanu.

W miejscu usuniętego napisu pojawiła się tablica – w języku białoruskim – zawierająca cytaty z Ewangelii: **«Kto**

nie bierze krzyża swego i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien».

Z pomnika zniknęła również figura Matki Bożej trzymającej ciało Chrystusa, co znacząco zmieniło jego pierwotny charakter.

Według relacji lokalnych mieszkańców, działania te miały charakter administracyjny i nie były konsultowane ani z parafią, ani zamieszkującą okolicę społecznością polską.

Kościół w Wojstomiu ma nieпростą historię – został zbudowany w 1939 roku, gdy tereny te należały jeszcze do Polski, tuż przed zajęciem ich przez Związek Radziecki.

Z terenu kościoła katolickiego Świętej Trójcy w Mińsku z kolei usunięto

krzyż ku pamięci księdza katolickiego Wincentego Godlewskiego, rozstrzelanego przez nazistów w obozie koncentracyjnym w Trościeńcu.

Incydent w Wojstomiu wpisuje się w szerszy trend usuwania polskich symboli i śladów pamięci historycznej na Białorusi. W ostatnich latach doszło m.in. do zniszczenia cmentarza żołnierzy Armii Krajowej w Surkontach oraz zamalowania fresku przedstawiającego „Cud nad Wisłą” w kościele w Sołach. Z terenu kościoła katolickiego Świętej Trójcy w Mińsku z kolei usunięto krzyż ku pamięci księdza katolickiego Wincentego Godlewskiego, rozstrzelanego przez nazistów w obozie koncentracyjnym w Trościeńcu.

Walery Kowalewski



Tabliczka w języku polskim pod krzyżem przed kościołem we wsi Wojstom na Smorgońszczyźnie została zasłonięta cytatem z Pisma Świętego



Katolik.life



Głos znad Niemna jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.

portal internetowy
ZNADNIEMNA.PL